MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 7—8. Warszawa, Lipiec—Sierpień 1935 Rok XIV.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którzy uiścili roczną wkładkę w wysokości 24 zł., otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik" oraz „Rocznik". Prenumerata dla niecziłonków na „Miesięcznik" wynosi rocznie w kraju: zł. 18, — zagranicą: zł. 20.

Członkowie Oddz. Lw. winni wpłacać na konto P. K. O. № 153.091, członkowie Oddz. Warsz. oraz nieczłonkowie na konto P. K. O. № 21.621.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem: Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść:

Przyczynki genealogiczne do dziejów układu krewskiego.

WSTĘP.

W Archiwum Kapituły Krakowskiej przechowuje się od przeszło półtysiąca lat niewielki stosunkowo, nieznacznie tylko uszkodzony przez czas i przez wilgoć, pergamin,[1] na którym dnia 14 sierpnia 1385 r. spisano w Krewie, niedaleko Wilna, najdonioślejszy układ, jaki wogóle znają dzieje Polski. Mało zaś układów ważniejszych można znaleźć na całej przestrzeni dziejów powszechnych. Wszak zobowiązania, jakie wówczas przyjął wielki książę litewski wobec dwóch węgierskich i trzech polskich panów, stały się podstawą prawną do przełomowych wydarzeń następnego roku, które nietylko losy Polski skierowały na nowe tory, lecz wogóle całkowicie zmieniły układ sił w Europie: do ślubu Jadwigi z Jagiełłą, chrztu Litwy i przyłączenia ziem litewskich i ruskich do Korony polskiej. Wszak w ramach tych zasadniczych i kilku dalszych, uzupełniających, warunków układu krewskiego zawarty jest cały program akcji politycznej, przeobrażeń ustrojowych i pracy kulturalnej, którego realizacja stanie się naczelnem zadaniem szeregu pokoleń, w ciągu wieków następnych.

To też słusznie obchodzimy obecnie pięćsetpięćdziesiątą rocznicę tego układu. Słusznie postanowiło Polskie Towarzystwo Historyczne, że ta niezwykła rocznica powinna wytknąć kierunek prac tegorocznego Powszechnego Zjazdu Historyków Pol-

[1] Najnowsze i najlepsze wydanie aktu krewskiego, z opisem oryginału i wszelkiemi innemi objaśnieniami, znajduje się w Aktach Unji Polski z Litwą 1385—1791, wyd. St. Kutrzeba i Wł. Semkowicz, Kraków, 1932, Nr. 1, str. 1—3. Reprodukcję fotograficzną oryginału podał J. Siemieński: Dyplomacja dawnej Polski — ilustracja archiwalna w dziale Min. Spraw Zagran. na powsz. wystawie krajowej w Poznaniu w r. 1929, tabl. III ilustr. 1, str. 15.

skich, zwołanego do Wilna. Ale słusznem jest również, aby do tego obchodu przyłączyło się Polskie Towarzystwo Heraldyczne i aby badania heraldyczno genealogiczne przyczyniły się do coraz wszechstronniejszego wyświetlenia dziejów krewskiego układu.

Jest on bowiem w dużej mierze dziełem rycerstwa polskiego, które go przygotowało podczas bezkrólewia po Ludwiku węgierskim, gdy na barkach tego rycerstwa spoczywała całkowita odpowiedzialność za losy Polski, i które doprowadziło do jego przypieczętowania, zanim jeszcze młodziutka królowa Jadwiga zgodziła się ostatecznie na tak ciężkie dla niej warunki. Taksamo zaś, jak układ krewski rozszerzał przeszło w dwójnasób obszar ziem związanych z Koroną piastowską, tak też podwoiły się w jego następstwach szeregi szlachty polskiej. On tylko mógł doprowadzić do stopniowego wciągnięcia w jej poczet wszystkich kniaziów, panów i bojarów litewsko-ruskich, a nawet do przyjęcia znacznej ich części w skład polskich rodów herbowych, dzięki adopcji horodelskiej, wzbudzającej od dawna tak zrozumiałe zainteresowanie naszych heraldyków, i dzięki niedostatecznie dotąd zbadanemu, z tego punktu widzenia, przywilejowi Zygmunta Kiejstutowicza. Jedynie też badania heraldyczno genealogiczne mogą wyjaśnić rolę wszystkich jednostek, po części zbyt mało znanych, które możemy uważać za twórców układu z 1385 r.

Heraldyka i genealogja dostarczają w tym celu nowych środków metodycznych i nowe nasuwają punkty widzenia, jak się o tem przekonamy w czwartej i ostatniej części niniejszych przyczynków. Przedtem jednak niech trzy pierwsze uwydatnią zasadę metodyczną wręcz elementarną, wspólną wszystkim gałęzi wiedzy historycznej: zasadę całkowitego wyczerpania materjału źródłowego, zwłaszcza jeśli tych źródeł jest tak mało jak właśnie w danym wypadku. Ten zaś niezbędny wysiłek heurystyczny musi objąć nietylko źródła polskie, litewskie i ruskie, nietylko źródła bezpośrednio zainteresowanych sąsiadów, a więc np. krzyżackie i węgierskie, lecz również źródła wszystkich innych krajów Europy, o której zbyt często zapominamy, że conajmniej już od X-go wieku stanowiła jedną wielką historyczną całość, łączącą jej Wschód z jej Zachodem. Zobaczymy istotnie, że wszystko niemal, co zawierają trzy pierwsze nasze przyczynki, pochodzi z jednego tylko, dotąd nieuwzględnianego, choć nawet już ogłoszonego drukiem, źródła włoskiego.

1. Kronika padewska jako źródło do dziejów polsko litewskich.

Kronika, którą zawdzięczamy trzem członkom rodziny Gatari'ch: ojcu Galeazzowi, oraz synom Bartłomiejowi i Andrzejowi, zwana po łacinie „Chronicon Patavinum", a po włosku „Cronaca Carrarese", ponieważ obejmuje dzieje Padwy za rządów rodu Carrara (1311—1406), nie jest właściwie wcale źródłem nowem. Już bowiem w r. 1730 ogłosił ją L. A. Muratori w swoim powszechnie znanym zbiorze średniowiecznych kronik włoskich.[2] Co więcej zaś, już nieoceniony po dziś dzień K. Szajnocha[3] zauważył, że to obce źródło, tylekroć cytowane przez historyków Italji, zawiera też jeden co najmniej ustęp[4] niezwykle ciekawy dla historyka polskiego, ponieważ opisuje szczegółowo połączenie Litwy z Polską przez ślub Jagiełły z Jadwigą. Trafnie też dostrzegł, że w długim tym ustępie, po części niewątpliwie bałamutnym, najcenniejszą jest wiadomość o wysłaniu do Polski, przez papieża Urbana VI, kardynała Bonawentury z Padwy, który miał stwierdzić ostatecznie prawomocność małżeństwa obojga królestwa i usankcjonować organizację kościoła katolickiego na Litwie.

[2] Rerum Italicarum Scriptores, t. XVII. [3] Jadwiga i Jagiełło, wyd. 2, t. III (Lwów 1861) str. 239 i przyp. str. 372. [4] Col. 502—503.

Trudno się dziwić, że Szajnocha tej wiadomości nie zbadał krytycznie. Dziwniejszem już jest, że wszyscy następni badacze pominęli ją całkowicie. I jedno i drugie można jednak usprawiedliwić w znacznej mierze. Z jednej strony bowiem szczegół ten nie znajduje potwierdzenia w żadnem innem źródle, a z drugiej strony zbadanie tego odosobnionego świadectwa natrafiało na podwójną przeszkodę: wadliwość wydania Muratori'ego, który nie rozróżnił należycie poszczególnych części składowych kroniki i oparł się na nielicznych, późnych kopjach jej tekstu, a nadto trudność zapoznania się — zwłaszcza w Polsce — z literaturą o kardynale Bonawenturze, którego biografja nasunęła nawet uczonym włoskim najrozmaitsze kwestje niewyjaśnione.

Nie miejsce tutaj roztrząsać je szczegółowo, a to tembardziej, że ten ustęp kroniki na pierwszy rzut oka nie wzbudza większego zainteresowania pod względem heraldyczno-genealogicznym. Co gorsza, właśnie genealoga bardziej zraża, aniżeli zaciekawia niebywałe — zdawałoby się — pomieszanie imion, skoro kronikarz naszą Jadwigę nazywa Ludwiką, a jej matkę Elżbietę, królową Węgier — Małgorzatą! Co do tych błędów należy jednak zauważyć, że imię Jadwigi było we Włoszech mało rozpowszechnione: jeśli współczesny kronikarz wenecki[5] mógł zrobić z „Hadevigis" dziwaczne „Averiga", to padewskie „Ludovica" również może być wytłómaczone. Co się zaś tyczy jej matki, to poprostu wdowę po królu Ludwiku, którego imię również mogło wpłynąć na przekręcenie imienia jego córki, pomięszano z inną, przynajmniej tytularną, a we Włoszech o wiele bardziej znaną królową Węgier z tychsamych mniejwięcej lat: z Małgorzatą neapolitańską, żoną owego Karola Małego andegaweńskiego, który w r. 1385 sięgnął po spadek Ludwikowy, ale jak wiadomo już na początku roku następnego, po miesięcznem zaledwie panowaniu na Węgrzech zginął zamordowany z winy Elżbiety.

Stąd wniosek, że te i podobne oczywiste bałamuctwa nie uwalniają badacza od obowiązku dokładnej analizy tego tekstu. Ponieważ zaś także genealoga żywo obchodzić musi to wszystko, co dotyczy małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą, a nie może mu też być obojętna obecność w Polsce z końca XIV-go wieku przedstawiciela znakomitego rodu padewskiego Badoero da Peraga, z którego pochodził kardynał Bonawentura niech nam wolno będzie chociażby w krótkich słowach streścić rezultat dotychczasowy naszych badań nad tą kwestją.

Przedewszystkiem już w tem miejscu trzeba zaznaczyć, że obecnie korzystać należy z kroniki padewskiej nie według wydania z przed przeszło dwustu lat, lecz według znakomitej reedycji zbioru Muratori'ego, która wychodzi obecnie pod redakcją najwybitniejszych specjalistów włoskich[6]. Nowe to dzieło, zakrojone na ogromne rozmiary, ukazuje się zeszytami, bez systematycznego porządku, ale właśnie kronika rodu Carrara dobiegła w niem już do końca[7], poprzedzona wyczerpującym wstępem. Dowiadujemy się z niego m. i., że pierwotna redakcja kroniki, która wyszła z pod pióra Galeazza Gatari, zmarłego w r. 1405, i miała charakter wybitnie lokalny, została

[5] Raphayni de Caresinis Chronica 1343—1388 (dalszy ciąg kroniki Andrzeja Dandolo), Rerum Ital. Ss. t. XII (1728) col. 476, w nowem wydaniu (ed. E. Pastorello, Bologna 1923), t. XII/2, str. 67. „Averiga uxor regis Lithuanorum, qui tunc. Spiritus sancti gratia inspirante, de pagano factus est catholicus". [6] Rozpoczęto je pod naczelną redakcją G. Carducci i V. Fiorini, obecnie zaś obok nich figuruje także P. Fedele. [7] T. XVII, parte I: Galeazzo, Bartolomeo e Andrea Gatari—Cronaca Carrarese, vol. 1, Bologna 1931, str. LV + 907, ed. Antonio Medin e Guido Tolomei. Pierwszy zeszyt ukazał się już w r. 1909.

uzupełniona przez jego synów, po części już przez Bartłomieja, przedewszystkiem zaś przez Andrzeja, wiadomościami ogólniejszemi, wykraczającemi poza mury miasta. Takim też właśnie dodatkiem Andrzeja jest ustęp opisujący wypadki, jakie się rozegrały na Węgrzech i w Polsce po śmierci Ludwika[8], ogłoszony w nowem wydaniu kroniki według lepszego tekstu, wykazującego zresztą tylko bardzo nieznaczne różnice[9].

Stwierdzenie tego faktu nie powinno jednak wzbudzić poważniejszych wątpliwości co do wiarygodności tego dodatku. Andrzej Gatari, urodzony przed r. 1380, był wszakże również niemal współczesny opisywanym wypadkom, a nadto odznaczał się szczególnie żywemi zainteresowaniami dziejopisarskiemi. Zostawił nam bowiem, poza swą przeróbką kroniki ojcowskiej, ciekawy diarjusz soboru bazylejskiego[10], na który wyjechał z Padwy w r. 1433 jako ochmistrz ambasady weneckiej. I wtedy również zanotuje niejedną wiadomość, dotyczącą Polski i Litwy, i wstawi też do swego dziennika obszerną relację dodatkową o walkach Genueńczyków z Tatarami krymskimi[11]. Najważniejszem jest jednak, że jak słusznie zauważył jeden z uczonych włoskich[12], trudno przypuścić, aby w owym ustępie o ślubie Jadwigi wprost wymyślił szczegół najważniejszy, dotyczący kardynała Bonawentury.

Chodzi tu bowiem nietylko o ziomka, Padwańczyka, którego w młodym wieku mógł nawet znać osobiście, ale o osobistość, która była wówczas sławą jego rodzinnego miasta. O ile więc, jak to już podniósł Szajnocha, kronikarz mógł w przesadnem świetle przedstawić jego zasługi około nawrócenia Litwy, o tyle nie jest do pomyślenia, aby postaci tak powszechnie znanej we Włoszech przypisał niezwykłą misję dyplomatyczną, którąby wogóle nie miała miejsca. O ważności zaś tej misji tylko dlatego nie zdali sobie sprawy historycy polscy, ponieważ wogóle nikt z nich nie zajął się bliżej osobą Bonawentury[13].

Urodzony w r. 1332, kształcił się na uniwersytetach w Paryżu i w Bolonji, a od r. 1368 występuje jako profesor teologji na uniwersytecie padewskim. Wstąpiwszy do zakonu Augustjanów, w r. 1374 wsławił się kazaniem na pogrzebie Petrarki[14], a w roku następnym papież Grzegorz XI wysłał go wraz z jednym z dostojników zakonu Joannitów, który świeżo powrócił z Konstantynypola, do króla Ludwika

[8] Str. 238—239, pod tekstem, ponieważ chodzi o dodatek Andrzeja, który za to opuścił ustęp p. t. „Lo remore que si levò contra il principe marchexe da Est Nicolò da Ferrara" (wypadki od 6 maja do 2 września 1385 r.) W analogicznym dodatku (str. 257—258) Andrzej opisał wypadki na Węgrzech, związane ze śmiercią królowej Elżbiety. [9] Litwa występuje tu wszędzie w archaicznej formie „Littoa" zamiast „Lithuania" w wyd. Muratori'ego, a zamiast niezrozumiałego „Ucraina" mamy „Vrana" (chodzi o przeora „della Vrana" lub „di Lavrano"). [10] Tłómaczenie niemieckie tego diarjusza, niezbyt ścisłe, ogłosił już w r. 1885 Dr. Wackernagel w „Basler Jahrbuch", oryginał zaś włoski wydał ze wstępem i objaśnieniami Giulio Coggiola w zbiorze „Concilium Basiliense", t. V (Basel 1904), str. XXIII—LXXVI i 379—442. [11] Por. tamże, str. 395, 401, 410 (o poselstwie Świdrygiełły i króla polskiego), oraz wstawioną po 29 września 1434 relację o sprawach krymskich (str. 406—408, komentarz krytyczny na str. 438–439). [12] G. Tiraboschi: Storia della letteratura italiana, Milano 1833, t. II str. 287/8. [13] Wskazówki, jakie daje pod tym względem reedycja kroniki padewskiej (str. 138 przyp. 3) są również niewystarczajace. Data śmierci (r. 1381) jest niewątpliwie mylna, a bibljografja, oprócz znanego dzieła Glorii: Monum. dell' Università di Padova, gdzie uwzględnić należy zwłaszcza t. II str. 549, podaje tylko drobne, zgoła przestarzałe przyczynki. Oprócz cytowanego w poprzednim przypisku Tiraboschi'ego, oraz spisu kardynałów u Eubla, należy uwzględnić następujące dzieła — Torelli: Secoli Agostiniani t. VI (Bologna 1680), str. 73 i 159—60; L. Cardella: Memorie storiche dei Cardinali. t. II (Roma 1793) str. 299—302; G. Vedova: Biografia degli scrittori Padovani, t. II (Padova 1836), str. 78—81. Por. też źródła cytow. w następnych przypiskach. [14] Obszernie o tem pisze kronika padewska, l. c., str. 138.

węgierskiego, aby go skłonić do wyprawy krzyżowej przeciwko Turkom w obronie cesarstwa bizantyńskiego[15]. W r. 1377 lub 78 został generałem swego Zakonu, a nowy papież Urban VI, który mu odrazu okazał swoją życzliwość[16], już przy pierwszej swej promocji nowych kardynałów, 18 września 1378 r. powołał go do św. Kolegjum z tytułem św. Cecylji. W r. 1381 brał udział w układach papieża w sprawie królestwa Sycylji, pod koniec zaś pontyfikatu Urbana VI, prawdopodobnie w r. 1388, zginął w tragiczny sposób: zdaje się bowiem, że kazał go podstępnie zabić Franciszek Carrara, z którym miał zatarg, broniąc praw Kościoła[17].

Niepewność tego ostatniego szczegółu i wogóle luki w biografji kardynała tłómaczą się tem, że, jak wiadomo, regesta Urbana VI przechowały się w drobnych tylko fragmentach. Stąd też nie można się dziwić, że nie zachował się w nich żaden ślad jego misji do Polski. Pewną wskazówkę mogłyby stanowić przywileje odpustowe, jakie Bonawentura wystawił w Wiener-Neustadt, jadąc przez Austrję; niestety jednak przestarzałe prace włoskie, które o nich wspominają[18], nie podają ani źródła ani nawet daty. Zarówno jednak ten szczegół, łączący się zapewne z pobytem kardynała na dworze rakuskim, skąd wychodziła akcja przeciwko małżeństwu Jadwigi z Jagiełłą, jak również inne dane biograficzne, potwierdzają stanowczo relację o wydelegowaniu Bonawentury do Polski. Wszak na uniwersytecie padewskim miał sposobność poznać niejednego Polaka, w tem np. Piotra Wysza[19] znanego potem obrońcę małżeństwa królowej; dawniejszy zaś pobyt na dworze jej ojca, oraz zaufanie, jakiem się cieszył u surowego i podejrzliwego Urbana VI, również tłómaczą jego wybór.

Ale wybór tego znakomitego teologa, kaznodzieji i dyplomaty kurjalnego pokazuje nam również, jak gruntownie papież badał tę drażliwą sprawę, nie zadowalając się ani sprawozdaniem arcybiskupa Raguzy Maffiola Lampugnano, wysłanego do Polski już w r. 1386, jeszcze przed wszczęciem procesu kanonicznego przez Habsburgów, ani też wiadomościami, jakich mu dostarczano ze strony polskiej.[20] Nie roztrząsając tutaj trudnego zagadnienia, na jaki dokładnie czas mogła przypadać misja słynnego Padwańczyka do Polski,[21] wystarczy stwierdzić, że jest ona dalszym, niezwykle ważkim dowodem, jak sumiennie została zbadana sprawa królowej Jadwigi i jak zostały wyjaśnione wszelkie wątpliwości, zanim wielkie dzieło, przygotowane w Krewie, uzyskało pełną sankcję Stolicy Apostolskiej.

[15] Raynaldus: Annales eccles., 1375 nr. 7/8; poselstwo to omówiłem w pracy p. t. Un empereur de Byzance à Rome, Warszawa 1930, str. 317. [16] Bulla bez daty, ale z czasu gdy Bonawentura nie był jeszcze kardynałem, lecz tylko profesorem teologji i generałem Zakonu, w Ms. bibl. Watykańskiej Lat. 6330, fol. 20 v (papież pozwala mu odprawiać mszę św. w miejscach obłożonych interdyktem). W Archiwum Watykańskim niema żadnych dokumentów odnoszących się do Bonawentury z Padwy; indeks Garampiego (dział: Cardinali) odsyła tylko do Muratoriego. [17] Dlatego też biografiję jego, jako domniemanego męczennika, umieszczono w Acta Sanctorum, pod 10 czerwca (Iunii t. II, str. 392 nn.). [18] Cardella, l. c., str. 300; Vedova, l. c., str. 79. [19] O studjach jego w Padwie por. Stan. Kijak: Piotr Wysz, biskup krak., Kraków 1933, str. 3—6. [20] Stanowisko Urbana VI wobec małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą wyczerpująco omówiła W. Maciejewska: Jadwiga królowa polska, Kraków, 1934, str. 62—66 i 77—80. [21] Szajnocha, l. c., rzecz przedstawia w ten sposób, jakoby Bonawentura „przyniósł" do Polski znane bulle papieskie z 11 (właściwie 12) marca i 17 kwietnia 1388 r. zob. obecnie Kodeks dyplomat. Katedry wileńskiej, Kraków 1932, nr. 10 i 12); ale już Tiraboschi, l. c., który znał jedną z tych bull dzięki Długoszowi, zaznaczył, że brak w niej wzmianki o Bonawenturze, której w takim wypadku należałoby się spodziewać. Dla wyjaśnienia sprawy należałoby odszukać daty jego przywilejów odpustowych z Wiener-Neustadt.

Ten rezultat powinien zachęcić do dokładniejszego zbadania całego opowiadania Antoniego Gatari o tej tak doniosłej dla nas sprawie, przy czem napewno się okaże, że da się z niego wydobyć jeszcze niejeden wiarygodny szczegół. Ale zachęca on również do zajęcia się innymi ustępami kroniki padewskiej, które dotyczą Polski i Polaków.

Jeden z nich podaje całkiem nieznaną skądinąd wiadomość, o rycerzu polskim, „misser Stivano (Stefano) de Polonia, soldato del signore di Padoa", który w r. 1372, w służbie Franciszka Carrary, odznaczył się w walkach z Wenecjanami pod Treviso.[22] Jest to cenny przyczynek do roli, jaką odegrało wówczas w dalekich Włoszech nasze bitne rycerstwo, wysyłane przez Kazimierza Wielkiego na pomoc papieżowi[23], służące częściej, aniżeliby się przypuszczało, w wojsku różnych miast włoskich, zwłaszcza Bolonji.[24]

Ale bez porównania ważniejszy jest ustęp inny, a raczej dokument włączony do tekstu kroniki przez Bartłomieja Gatari, który wogóle w szeregu wypadków dodał do opowieści włoskiej swego ojca dokumenty łacińskie, brakujące w pierwszej redakcji.[25] Dokument ten znalazł się w rękopisie Bibljoteki Narodowej w Paryżu, który okazał się autografem Bartłomieja z początku XV-go wieku i na którym oparła się wskutek tego reedycja kroniki padewskiej.[26] O ile bowiem we wszystkich innych kodeksach znajdujemy pod r. 1377 tylko całkiem bałamutną wzmiankę o zwycięstwie króla węgierskiego nad niewiernymi, rzekomo w bitwie z Bułgarami, w której po obu stronach miało walczyć 40.000 wojska,[27] o tyle tutaj następuje po tym ustępie dosłowny odpis listu króla Ludwika do Franciszka Carrary ze sprawozdaniem o tem zwycięstwie: datowany z Budy, z dn. 29 września 1377 r., dowodzi on, że nie chodziło wcale o jakieś walki w Bułgarji, lecz o wyprawę przeciwko Litwinom![28] Aczkolwiek zeszyt nowego wydania, w którym list ten wydrukowano, ukazał się już w r. 1910, nikt z historyków

[22] Str. 69 nowego wydania. [23] Por. Historja polit. Polski (Encykl. polska Akad. Umiej.), t. I str. 363 [24] M. Niwiński: Polacy w służbie komuny bolońskiej w dobie wczesnego renesansu (Rocz. Tow. Herald., t. VIII, 1926/7, str. 169—173). [25] Por. o tem we wstępie do nowego wydania, str. XX. [26] Tamże, r. XXXV—XXXVII. [27] W starem wyd. Muratoriego col. 231 (por. też col. 984: Cortusii Additamentum secundum), w nowem wyd. str. 145.

[28] Podajemy tutaj pełny tekst tego listu, według nowego wyd. Kroniki (str. 145—146; w rękopisie jest to fol. 72), z której tekstu wynika, że był adresowany do Franciszka Carrary:

Copia d'una letera del re d'Ungaria.

Lodoicus dey gratia rex Ungarie, Polonie et Dalmacie etc. Amice honorande, revera cognoscimus vos de nostri [s] successionibus audire et iocunda (sic), minime dubitando, quum de nostris onoribus sicut de vestris propriis gaudetis et lectatis, vobis ut amico indubitato significamus pro gaudio, quod nos, auxiliante Domino, qui suos prospere dirigit, inimicos nostros, Crucis et Christi infideles, signantur (sic) Gregorium de Belssa ducem conculcavimus et ipsum de toto suo ducatu exclusimus, et castrum Chelin et chastrum de Barza manu forti et potenti recepimus ab eodem, de quo v^c minas habentes in ducatu Ruxie sevi, quoddam castrum contulimus bonum, ubi residenziam facere debebit personalem, et ipsum reciepimus in nostrum servitorem.

Item, Codor magni Olgordi summi principis Lituanorum primogienitus, qui more et consuetudine principum deberet succedere dominio dicti Olgordi, qui noviter obiit, se una cum duobus filiis nostre subiecit maiestati; quorum unum ex filiis suis iuniorem nobis pro obside dedit et iam in nostra curia manet, qui plurima habet fortissima castra, cui pro sua rexidencia in Polonia certas contulimus civitates et villas, ad quas suos contorales et pueros duceret moraturos.

Item, domini Alesander e Borris, duces Podolie, obtulerunt et asirguerent (sic) in manibus nostris ducatum Podolie cum XI castris, aplicuerunt coronam regni Ungarie et receperunt in feudum a corona dicti regni et tenebuntur in perpetum recipere, et eidem cum eodem servire contra universos, nullis exceptis.

nie zwrócił dotąd uwagi na to źródło wprost nieocenione, tem ważniejsze, że list królewski, niezwykle ścisły, rzeczowy, obfitujący w konkretne dane, jest najwidoczniej streszczeniem układu pokojowego, jaki po swej zwycięskiej wyprawie ruskiej zawarł z Gedyminowiczami.

Nie przeprowadzając tutaj całkowitego na to dowodu, zauważymy tylko, że list, poza frazesami wstępnymi i końcowymi, składa się z pięciu ustępów, powiązanych słówkiem „item", obfitujących w zwroty, jakgdyby żywcem wyjęte z tekstu układu, a całość przypomina w uderzający sposób analogiczne, dobrze znane nam traktaty[29], jakie w podobnych okolicznościach zawierał z Gedyminowiczami Kazimierz Wielki, z udziałem tychsamych co w r. 1377 małopolskich panów. Rezultaty wyprawy Ludwikowej z tego roku znaliśmy dotąd niemal wyłącznie ze źródeł kronikarskich.[30] Nowo odnaleziony list z 29 września, pisany zaraz po powrocie z wyprawy, zgadza się najzupełniej z temi świadectwami, ale przynosi ponadto długi szereg całkiem nieznanych dotąd wiadomości, rzucających nowe światło nietylko na warunki zawartego wówczas traktatu, który nam się nie zachował, ale także na dzieje rodu Gedyminowego, a zwłaszcza na genezę układu krewskiegu, przygotowanego niebawem w znacznej części przez tychsamych z obu stron kontrahentów.

Nie mamy zamiaru omówić tutaj wszystkich tych szczegółów. Z punktu widzenia genealogicznego uderza na pierwszy rzut oka, że każdy z pięciu ustępów listu, odpowiadających naszem zdaniem tyluż ustępom traktatu,[31] dotyczy stosunków z jedną z gałęzi litewskiego rodu wielkoksiążęcego. Pierwszy, mówiący o Jerzym Narymuntowiczu, głównym przeciwniku Ludwika w walkach z lat 1376/77, oraz czwarty, gdzie chodzi o Lubarta, są najmniej ważne z punktu widzenia genealogicznego. Piąty, wspominający o wzięciu do niewoli jednego z synów Kiejstuta, wymagałby tylko wyjaśnienia, o jakiego tu chodzi Kiejstutowicza, co niestety nastręcza duże trudności.[32] Najwięcej zaś wogóle nowego przynoszą ustępy: drugi o Olgierdowiczach, a zwłaszcza trzeci o Korjatowiczach. Nadzwyczaj doniosłe dla każdego historyka tych czasów, stawiają nas też przed niezwykle ciekawemi zagadnieniami genealogicznemi, które postaramy się rozwiązać.

Item, Lunardus dux Lituanorum, factus est vasalus et homagialis noster cuy contilimus ducatum nostrum Lodomerie in feudum, et tenebitur nobis servire personaliter contra omnem hominem, duntaxat sanguine suo.

Item, filium Chestudi, ducis Lituanorum, captivavimus et captivum habemus et teneri faciemus. Non sunt aliqua nova nostre amicicie parcium istarum insinuanda, petentes vos de novitatibus Longobardie nos informare.

Datum Bude, die penultima setenbris MCCCLXXVII, indictione XV-a.

[29] Omówił je szczegółowo H. Paszkiewicz: Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, Warszawa 1925, str. 160—163 (r. 1352) i 232—237 (r. 1366), zwracając też uwagę (str. 158), że musiał również być zawarty układ litewsko-węgierski w r. 1351, aczkolwiek dokument się nie zachował, a warunki traktatu znamy tylko z kroniki dubnickiej. [30] Por. ekskurs o tych źródłach u M. Hruszewskiego: Ist. Ukrainy—Rusi, t. IV (Kijów—Lwów 1907) str. 450, a zwłaszcza wyczerpujace omówienie kampanji u J. Dąbrowskiego: Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, Kraków 1918, str. 306—314, który uwzględnił nadto krótki list Szymona, kanclerza królowej Elżbiety młodszej, do Konrada sędziego pożońskiego, pisany z Budy 27 września, a więc w dwa dni przed omawianym przez nas listem króla (wyd. w Sprawozdaniach z poszukiwań na Węgrzech, Kraków 1919, nr. 32 str. 18/9) [31] Nie jest też wykluczone, że były zawarte osobne traktaty z niektórymi przynajmniej Gedyminowiczami; wszak także w r. 1366 Kazimierz W. zawarł — oprócz układu głównego — taki traktat osobny z Lubartem, którego dokument się zachował, wystawiony niezależnie od reszty Gedyminowiczów. Por. H. Paszkiewicz, str. 234. [32] Wydawcy kroniki padewskiej przypuścili (str. 146 przyp. 6), że chodzi o Witolda, co jest chyba najmniej prawdopodobne.

2. Kim był Borys, „brat" Jagiełły?

W akcie krewskim występuje, oprócz dobrze znanych Gedyminowiczów: Skirgiełły, Korybuta, Witolda i Lingwena, także zagadkowy „dux Borisz". Nie jest on wprawdzie wymieniony obok czterech innych, „braci" Jagiełły, wśród świadków układu i za pewne wcale nie był obecny w Krewie. Ale odegrał rolę dużo ważniejszą: dowiadujemy się bowiem z tekstu dokumentu, że wraz ze Skirgiełłą i ze starostą wileńskim Hanulem, którego doniosłą rolę w rokowaniach o unję niedawno tak słusznie uwydatniono,[33] sprawował naprzód poselstwo do Krakowa z prośbą o rękę Jadwigi a potem, gdy posłów odesłano do królowej matki a Skirgiełło nie mógł pojechać tak daleko, udał się z Hanulem do Budy, gdzie widocznie wysunął się na czoło rokowań. Gdy warunki, jakie przedstawił w imieniu Jagiełły, zostały przyjęte i spisane w akcie krewskim, a wreszcie miały się spełnić w r. 1386, Borys przybył w otoczeniu Jagiełły na uroczystości krakowskie. On też wraz z Witoldem i Świdrygiełłą wręczył Jadwidze zaraz po przyjeździe Litwinów wspaniałe dary Jagiełłowe.

Długosz, który zgodnie ze źródłami współczesnemi[34], uwydatnił tę rolę Borysa w przełomowych latach 1385/6, nazywa go bratem Jagiełły i wylicza go wśród synów Olgierdowych. Dotąd jednak daremnie starano się wyjaśnić kwestję jego pochodzenia, co jest tem trudniejsze, że następnie znika zupełnie z widowni.

Powstały na ten temat najrozmaitsze hipotezy. Chcąc trzymać się ściśle przekazu Długosza, wysunięto słabo uzasadniony domysł, jakoby brat Jagiełły Włodzimierz, książę kijowski, miał drugie imię Borysa[35]. Na podstawie oczywistego nieporozumienia[36] nieraz identyfikowano go z Butawtem – Henrykiem, synem Kiejstuta, tembardziej, że według trafnego wywodu Wolffa[37] niema dla niego miejsca wśród Olgierdowiczów. Sam autor „Rodu Gedymina" poszedł jednak tak daleko, że go wogóle z tego rodu wykluczył, sądząc, że ten „brat" Jagiełły był w istocie jego szwagrem, Borysem Konstantynowiczem, ks. suzdalskim. I to właśnie przypuszczenie zaczęło się przyjmować w nauce[38], choć niewyjaśnionem pozostawało, dlaczego gość z najdalszych wschodnich kresów Rusi zaleskiej, gdzieć z za Moskwy, tylko przez żonę związany z dynastją litewską, został użyty do układów na zachodzie, na dworze budzińskim, mających rozstrzygnąć o dziedzictwie tej dynastji. Otóż teraz ta hipoteza, na równi z innemi, musi upaść ostatecznie w świetle nowo odkrytego listu Ludwika węgierskiego z r. 1377, przekazanego nam przez kronikarza padewskiego. List ten rozstrzyga całą kwestję w zgoła nieoczekiwany sposób, wymieniając Borysa obok Aleksandra i nazywając ich obu książętami Podola. Borys, „brat" Jagiełły, ale brat stryjeczny, był więc, taksamo jak dobrze znany[39] Aleksander podolski, synem Korjata Gedyminowicza. Tylko bowiem Korjatowiczów spotykamy wówczas jako książąt podolskich.

---

[33] W. Semkowicz: Hanul namiestnik wileński i jego ród, Ateneum wileńskie VII zesz. 1/2 (1930). [34] Oprócz aktu krewskiego uwzględnić należy zapiski rocznikarskie w Mon. Pol. hist. II str. 909, 912 i III str. 230. Wzmianki Długosza: Hist. Pol., III str. 406, 450/1, 459. [35] Z. L. Radzimiński: Monografja XX. Sanguszków, t. I. str. 4, 6. [36] Wykazał to ks. J. Fijałek: Wnuk Kiejstuta Jan ks. Drohiczyński, Kwart. histor. 1914, str. 197. [37] Ród Gedimina, str. 81, por. 28. [38] Nie mnożąc cytatów, przyznam się, że sam coraz bardziej przechylałem się do tej opinji por. moje uwagi z dziejów wielkiego bezkrólewia w Sprawozd. z posiedzeń Akad. Umiej., grudzień 1932); tak też — widocznie za Wolffem — objaśnili imię Borysa wydawcy kroniki padewskiej, str. 146 przyp. 5. [39] J. Puzyna: Korjat i Korjatowicze, Ateneum wil. VII zesz. 3/4, str. 439 — 441.

Co do ich genealogji, to już Wolff wykazał[40], że tych synów Korjata było więcej aniżeli czterech, których wymienił latopis litewsko-ruski. Niedawno zaś ks. Puzyna[41] stwierdził „istnienie pewnych dziewięciu i jednego niepewnego", dodając, że mogło ich być jeszcze więcej. Nic nie sprzeciwia się więc istnieniu Borysa Korjatowicza, o którym chyba dlatego tylko nie mieliśmy dotąd wiadomości, że łacińskie bez wyjątku źródła z lat 1385 i 1386 nie podawały imienia jego ojca, on sam zaś, po wystąpieniu w tych latach, widocznie rychło umarł.

Stwierdzenie tego szczegółu genealogicznego ma nadzwyczaj ważne znaczenie dla zrozumienia genezy układu krewskiego. Teraz dopiero rola owego zagadkowego dotąd Borysa staje się całkiem jasna, gdyż możemy ją powiązać z rolą, jaką bujnie rozrodzeni i ruchliwi Korjatowicze odegrali wówczas w dziejach Europy wschodniej wogóle[42], a w stosunkach polsko-litewskich w szczególności. Wszak działalność Borysa całkowicie odpowiada polityce jego braci, zwłaszcza Aleksandra, obok którego występuje w r. 1377, oraz Konstantego, zarówno za czasów Kazimierza Wielkiego, jak i w latach, gdy się przygotowywała Unja.

Wiadomo też było, że Korjatowiczów łączyły bliskie stosunki z Węgrami, tak bliskie, że wystarczałyby do wyjaśnienia, dlaczego właśnie jeden z nich jeździł w imieniu Jagiełły aż do Budy. Ale dzięki listowi z 1377 r. wiemy, że wówczas książęta podolscy, wśród nich zaś właśnie Borys, uznali się najformalniej lennikami Węgier. Co do Konstantego, to już ks. Puzyna doszedł do takiego wniosku na podstawie bardzo trafnego rozumowania[43]. Obecnie to przypuszczenie staje się pewnikiem, gdyż Aleksander i Borys, poddając Ludwikowi całe Podole z jego jedenastoma grodami[44] występowali niewątpliwie w imieniu wszystkich braci, którzy tam mieli swe udziały. Zbytecznem byłoby podkreślać, że tłómaczy to nietylko misję Borysa, związaną z genezą aktu krewskiego, ale także dalsze dzieje Podola. Bezprzedmiotowym staje się spór[45], czy było ono polskiem czy litewskiem lennem przed wypadkami 1393 r, a późniejsze pretensje Węgier, które stale obok Rusi i Mołdawji wymieniają też osobno Podole, stają się całkowicie zrozumiałe.

Dla interpretacji samego aktu krewskiego, a w szczególności najważniejszego ustępu, gdzie Jagiełło obiecuje swe ziemie Litwy i Rusi „coronae regni Poloniae perpetuo applicare", jeszcze cenniejszym jest ustęp wcześniejszego o osiem lat listu Ludwikowego, streszczający ówczesne zobowiązania Korjatowiczów. Wszak znajdujemy tu całkiem analogiczny zwrot „aplicuerunt (sic) coronam regni Ungarie", który to stosunek ma trwać „in perpetuum". Z tego więc niewątpliwie wzoru wzięte zostało w Krewie słowo „applicare", które w przeciwieństwie do innych terminów, powtarzających się tak często w późniejszych aktach unji, pozostało całkiem wyjątkowe[46] i właśnie dlatego nastręczało dotąd tak duże trudności interpretacyjne.

---

[40] Ród Gedimina, str. 71; Kniaziowie litewsko-ruscy, str. 177/8. [41] L. c., str. 452. [42] Por. trafne spostrzeżenie O. Górki: Zagadnienie czarnomorskie w polityce polskiej średniowiecznej, Przegl. histor. t. 33 (1933), str. 354. [43] L. c., str. 443. [44] Nadanie dla Spytka z Melsztyna z r. 1395 (Cod. Vitoldi; nr. 115) wymienia osiem grodów podolskich, podległych Spytkowi lub też wyjętych z pod jego władzy, jeśli więc w r. 1377 mowa jest o jedenastu grodach, to chodziło napewno o całe Podole wraz z Bracławszczyzną. [45] A. Prochaska: Podole lennem Korony, Rozpr. Akad. hist. t. 32, zwłaszcza str. 259. [46] Pojawia się tylko raz jeszcze w akcie homagjalnym Skirgiełły z 1387 r. (Akta Unji Polski z Litwą nr. 18 str. 15). Słusznie to wskazał J. Adamus: Państwo litewskie w latach 1386—1398, Księga pamiątk. ku uczczeniu rocznicy statutu lit., Wilno 1935, str. 23, a potwierdza indeks rzeczowy do Aktów unji, str. 552. Należy tylko uwzględnić, że w tym dokumencie wyrażenie „perpetue applicari", widocznie niewystarczające, jest połączone ze słowami „devolvi, adiungi".

Nauka polska skłaniała się naogół[47] do interpretacji, która to „applicare" tłómaczyła jako „wcielenie", jako inkorporację. Obecnie musimy ją odrzucić, gdyż książęta podolscy równocześnie ziemię swoją „receperunt in feudum a corona dicti regni". Pojęcie „applicare coronae" było więc tak ogólne, że mogła się w nim mieścić zwykła zależność lenna. Stąd nie dziw, że także w stosunku Litwy do Korony, jaki się kształtował na podstawie aktu krewskiego, ten stosunek lenny tak dużą odgrywał rolę.

3. Jeszcze o protoplastach Sanguszków.

W dotychczasowych badaniach nad genealogją rodu Gedymina mało na ogół zwracano uwagi na zagadkowego „Koddere filius Algarden", o którym wspomina kronikarz inflancki Hermann von Wartberge,[48] że w rezultacie wyprawy z r. 1377 poddał się Ludwikowi wraz z innymi książętami litewskimi. Hruszewski[49] wskazał nawiasowo na trzy możliwości, że był to mianowicie albo Korygiełło albo Korybut, albo może jeden z Korjatowiczów, zaopatrując zresztą wszystkie te trzy imiona w znak zapytania. Polscy uczeni albo wogóle pomijali tego Olgierdowicza albo też ograniczali się do przytaczania tej wzmianki kronikarskiej bez komentarza. Ubocznie tylko sam zaryzykowałem kiedyś[50] hipotezę, że jest to Fedor ks. ratneński.

Otóż w świetle listu Ludwikowego do Franciszka Carrary ten właśnie domysł znajduje silne potwierdzenie. Odpaść musi całkowicie możliwość, jakoby kronikarz mylnie nazwał synem Olgierda jednego z Korjatowiczów, o których ten list mówi w innym zupełnie ustępie. Sam zaś ustęp, zaraz drugi z kolei, który zajmuje się Olgierdowiczem, nazywającym się „Codor", wyklucza identyfikowanie go z jednym z młodszych braci Jagiełły. Ustęp ten, tak zbliżony do tekstu Hermanna von Wartberge (uderza to zresztą i w innych miejscach listu), że nasuwa się domysł, czy kronikarz nie oparł się może na analogicznej relacji króla węgierskiego, wysłanej do Krzyżaków, przynosi bowiem ponadto cały szereg szczegółów nowych; przedewszystkiem zaś twierdzi, jakoby ów Kodor był najstarszym synem Olgierda, który tytułem primogenitury powinien był nastąpić po zmarłym niedawno „najwyższym księciu Litwinów".

Trudno to twierdzenie przyjąć całkiem dosłownie. Dobrze wiadomo[51], że najstarszym synem Olgierda był Andrzej, z którego imienia, powszechnie używanego także poza granicami Litwy, nikt nie mógł zrobić Kodora, a który występuje zresztą wówczas, jak w całem wogóle życiu, zupełnie gdzieindziej, w stronach Połocka i Pskowa. Wystarczy przyjąć, że Kodor był jednym ze starszych braci Jagiełły, braci przyrodnich z pierwszej żony Olgierda, którzy wszyscy sądzili, że mają lepsze prawa do władzy naczelnej aniżeli ten brat młodszy, któremu ją przekazał ojciec. Wobec Ludwika, mało orjentującego się chyba w stosunkach rodzinnych dynastji litewskiej, hołdujący mu książe, który wogóle, jak widać z listu, starał sie wywołać wrażenie, że rozporządza niezwykłą potęgą, mógł chwalić się przesadnie, jakoby był najstarszy, zwłaszcza w nieobecności innych braci. Z tych innych starszych braci Jagiełłowych odpaść muszą, oprócz Andrzeja, także Dymitr, Konstanty i Włodzimierz, których imiona również nie zostałyby w ten sposób przekręcone. Mogło to natomiast stać się łatwo

[47] Por. jednak dawne moje zastrzeżenia: Wcielenie i wznowienie państwa litewskiego, Przegląd histor. t. 21 (1917/8) str. 6, a również ostrożne wywody J. Adamusa, l. c. [48] Scriptores rerum Prussicarum, t. II str. 114/5. [49] Istorja Ukrainy — Rusy, t. IV str. 450. [50] Kwartalnik histor. t. 35 (1921) str. 63. [51] Wolff: Ród Gedimina, str. 83, 87.

z nieznanem po za Rusią i Litwą imieniem Fedora. Że nietrudno było zmienić e na o, tego dowodzi chociażby forma „Olgord", jaką dwukrotnie spotykamy w liście. Bardziej zastanawia zmiana początkowego F na K, ale i to da się wytłómaczyć, jeśli się przypuści że w ruskim tekście układu napisano „Chwedor", jak to nieraz się zdarzało. Przedewszystkiem zaś za tą właśnie identyfikacją przemawia dzielnica Fedora, księstwo ratneńskie, które, jak wiadomo, leżało właśnie na terytorjum spornem miedzy Rusią litewską, a polsko-węgierską,[52] mogło więc także w r. 1377 być przedmiotem walki.

O żadnej linji rozgałęzionego rodu Olgierdowego nie pisano tyle w pracach heraldyczno-genealogicznych,[53] jak właśnie o Fedorze ratneńskim i jego potomstwie. Stwierdzono niezbicie, że zostawił on trzech synów: Romana Kobryńskiego, Hurkę na Krośniczynie i Sanguszkę, od którego pochodzi istniejąca po dziś dzień rodzina książęca tego nazwiska. Ale ani o ojcu ani o synach nic nie wiedziano przed r. 1387 Teraz widzimy, że dziesięć lat przedtem Fedor poddał się Ludwikowi węgierskiemu „cum duobus filiis", z których młodszy został wzięty jako zakładnik na dwór budziński (na równi ze wspomnianym wyżej Kiejstutowiczem), podczas gdy ojciec otrzymał pewne miasta i wsie w Polsce, gdzie miał osiąść z resztą rodziny. Wśród tych innych „pueri" Fedora znajdował się niewątpliwie Sanguszko, o którym słusznie się przypuszcza, że był najmłodszym z trzech braci, skoro po raz pierwszy występuje w r. 1433. W r. 1377 musiał być jeszcze małoletni i dlatego w hołdzie ojca uczestniczyli tylko dwaj starsi bracia, z których drugi, zapewne Hurko, został wywieziony na Węgry.

Dość niejasno przedstawia się sprawa „rezydencji", jaką Fedor miał otrzymać „in Polonia". Są wskazówki,[54] że poza księstwem ratneńskiem i sąsiedniemi włościami władał też Żydaczowem na Rusi halickiej, ale wątpliwem się wydaje, jakoby właśnie Ludwik te strony miał określać jako Polskę. Może całe to nadanie pozostało tylko projektem albo też miało efemeryczny jedynie charakter.

Natomiast dowiadujemy się także z innych źródeł, nietylko z kronik, lecz i z wcześniejszego o dwa dni listu kanclerza żony Ludwikowej[55], że król wrócił do Budy „cum quibusdam ducibus Lytuanorum". Wiemy teraz, że tymi zakładnikami byli jeden z synów Kiejstuta, oraz jeden z synów Fedora, o którym wyraźnie pisze Ludwik, że zatrzymał go na dworze „pro obside".

Dla zrozumienia układu krewskiego wiadomość ta ma znaczenie podwójne. Po pierwsze widzimy, że niektórzy Gedyminowicze już od r. 1377 mogli się zapoznać dokładnie ze sytuacją na dworze andegaweńskim i z coraz aktualniejszą sprawą sukcesji po Ludwiku. Tą drogą wiadomości o tej sytuacji, nie wyjmując możliwości ubiegania sie po jego śmierci o tron polski, mogły przeniknąć na Litwę wcześniej aniżeli się to zwykle przypuszcza; mogły nawet motywować późniejszą o dwa lata podróż Skirgiełły na zachód, m. i. też na dwór węgierski, podróż po dziś dzień nie wyjaśnioną ostatecznie, którą jednak już dawno[56] starałem się powiązać z genezą unji polsko-litewskiej.

[52] O. Halecki: Ostatnie lata Świdrygiełły, str. 27 — 33. [53] Wylicza je Hruszewski, l. c., str. 515—516. Oprócz Wolffa: Ród Gedimina, str. 110—144, i Kniaziowie lit.-ruscy, str. 150, 162, 422, należy uwzględnić przedewszystkiem pomnikową „Monografję XX. Sanguszków" Z. L. Radzimińskiego, t. I (1906). [54] Wolff: Ród Gedimina, str. 117 i przyp. 2. [55] Sprawozdania z poszukiwań na Węgrzech Kraków 1919, nr. 32 str. 18 — 19. [56] Kwartalnik histor. t. 35 (1921) str. 64 — 65.

Po drugie zaś owi książęta-zakładnicy z r. 1377 żywo przypominają nam tych Gedyminowiczów, którzy po ślubie Jagiełły mieli pozostać w „załodze" na dworze krakowskim, gwarantując dopełnienia jego zobowiązań[57]. Ten środek gwarancji, zastosowany w r. 1386 po raz jedyny w dziejach unji, był najprawdopodobniej wzorowany, jak słowo „applicare" układu krewskiego, na rokowaniach litewsko węgierskich za Ludwika.

Inna rzecz, czy w r. 1377 ta gwarancja okazała się skuteczna i zapewniła pokój między obiema stronami przynajmniej do śmierci Ludwika. Zwykle się przypuszcza, że tak istotnie było i że dopiero na wiadomość o tej śmierci walki rozgorzały na nowo[58]. Należy jednak uwzględnić, że sukces wyprawy, aczkolwiek niewątpliwy, był jednak połowiczny. Dość wspomnieć, że Lubart złożył hołd tylko z Włodzimierza[59], nie zaś z Łucka, i zastrzegł się, że nie będzie pomagał Ludwikowi przeciwko „własnej krwi". Brakowało też układowi z r. 1377, w przeciwieństwie do układów Kazimierza Wielkiego z Gedyminowiczami, sankcji głowy tego rodu, naczelnego księcia Litwy. Tym był wówczas już Jagiełło, a braku jakiegokolwiek udziału z jego strony nie mogły zastąpić gołosłowne pretensje Fedora do sukcesji po Olgierdzie. Przeciwnie, dowodziły właśnie, że z Ludwikiem układali się wtedy raczej malkontenci albo tacy Gedyminowicze, którzy — jak dom Korjata—najluźniej byli związani z państwem litewskiem. Widoczny brak spoistości tego państwa, brak solidarności w rodzie panującym, nie wykluczał możliwości nowych konfliktów z Ludwikiem. O dalszych planach wojennych z jego strony nie wiedzieliśmy dotąd, ponieważ, jak wyżej zaznaczono, z rozpoczynającego się zaraz w następnym roku pontyfikatu Urbana VI tak mało znamy bull papieskich, tych bull, w których najczęściej przejawiały się możliwości walk z niewiernymi. Taką jednak właśnie bullę, niestety bez daty, lecz pochodzącą oczywiście z lat 1378—1382, znaleźliśmy w nieuwzględnianym dotad formularzu współczesnym[60]. Nadaje w niej papież, na prośby Ludwika, zwykłe odpusty krzyżowców tym wszystkim, którzyby polegli „w sprawiedliwej wojnie" wypowiedzianej Litwinom na kresach ruskich.

Temu ciągłemu niebezpieczeństwu wojennemu, a zarazem wrogiemu stanowisku „niewiernych Litwinów" wobec świata chrześcijańskiego, na co skarży się Urban VI, miał położyć kres dopiero układ krewski z r. 1385. Tembardziej warto poznać tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jego zawarcia, a z których wskazywaliśmy dotąd tylko członków — a to mniej znanych — rodu Gedyminowego.

[57] Akta unji Polski z Litwą, nr. 3—6, 10—14. [58] Por. J. Dąbrowski: Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, str. 314. [59] Ten ustęp listu Ludwikowego całkowicie potwierdza spostrzeżenie, jakie w tej sprawie zrobił Wł. Abraham: Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi, t. I. str. 289, przyp. 2. [60] Ms. bibl. Watykańskiej Lat. 6330 (jest to ten sam rękopis, z którego zacytowaliśmy w przyp. 16 bullę dla Bonawentury z Padwy), fol. 300 v. — 301. Ze względu na zasługi Ludwika, który walczył „viriliter" przeciwko wrogom wiary, papież „ipsius Lodovici regis supplicationibus inclinati... Lodovico regi et successoribus predictis ac universis et singulis in Ungarie et Polonie regnis ac in Russie et aliis terris eiusdem regis dictioni subiectis commorantibus necnon omnibus aliis Christi fidelibus, qui in adiutorium seu succursum Lodovici regis ac successorum suorum predictorum seu christianorum fidelium in dicta terra Russie, que terris, quas infideles Lituani christiani nominis inimici occupant, confinis existit, habitantium contra eosdem Lituanos seu etiam contra Turcos et Tartaros et alios infideles... venerint et in iusto bello contra ipsos indicto... decesserint" albo gdzieindziej zmarli z ran tam odniesionych, nadaje odpust zupełny na zwykłych warunkach.

4 Udział bojarstwa litewskiego w zawarciu układu krewskiego.

W krótkim rozdziale pod takim mniejwięcej tytułem, najnowsza praca H. Łowmiańskiego[61] wystąpiła przeciwko dotychczasowemu poglądowi, jakoby w genezie unji polsko-litewskiej bojarstwo litewskie odegrało rolę bierną, a w szczególności układ krewski został zawarty tylko przez Jagiełłę i jego braci, bez udziału bojarstwa. Dochodzi zaś do wniosku, że „unja była dziełem nie samego tylko Jagiełły, lecz i całej organizacji wojskowej, na której stał czele", innemi słowy bojarstwa litewskiego.

Zastanawiając się nad tą tezą, należy oczywiście zgóry sobie uprzytomnić, że nawet, jeśli się okaże słuszną, nie zmieni ona pewnika, że prawny udział bojarstwa, jako zorganizowanego stanu, w życiu publicznem Litwy był dopiero rezultatem unji z Polską i nadanych Litwinom przywilejów na wzór polski. Przyznać trzeba jednak, że nie wyklucza to bynajmniej faktycznego wpływu najwyższej i najsilniejszej warstwy społeczeństwa litewskiego na decyzje wielkiego księcia i jego rodu już w okresie przed unją. Że zaś wpływ ten i doradczy przynajmniej udział bojarstwa w sprawach politycznych był już na Litwie pogańskiej znaczniejszy, aniżeli dotąd sądzono, na to wskazują zarówno najnowsze prace historyków litewskich[62], jak i spostrzeżenia zawarte w pierwszej części rozprawy Łowmiańskiego[63]. Tem większe więc prawdopodobieństwo zyskuje wniosek, że tak doniosła decyzja, jak przyjęcie zobowiązań krewskich, rozstrzygających o całej przyszłości Litwy, nie mogła zapaść bez jakiegokolwiek udziału najwybitniejszych chociażby przedstawicieli bojarstwa. Jeśli zaś, jak przypomnieliśmy wyżej, nawet osobistość, pochodząca ze świeżo osiedlonych na Litwie mieszczan ryskich, mogła odegrać tak doniosłą rolę w rokowaniach, które doprowadziły do układu z 1385 r., to trudno przyjąć, aby ci sami bojarzy, potomkowie odwiecznych rodów litewskich, o których tak głośno będzie zaraz w następnych latach, byli trzymani zupełnie zdala od tej akcji.

Na dowód, że istotnie tak nie było, Łowmiański przytacza cały szereg argumentów źródłowych. Nie wszystkie mają jednakową moc przekonującą. Jeśli np. akt wołkowyski z 11 stycznia r. 1386[64] zapewnia bezpieczeństwo tym wszystkim Litwinom, którzyby towarzyszyli Jagielle i jego braciom na zjazd lubelski, to wcale nie wynika stąd jeszcze, że miał się tam odbyć zjazd bojarstwa litewskiego dla porozumienia się ze szlachtą polską. Trudno też opierać sie na retrospektywnych wzmiankach, wprawdzie nie wiele późniejszych, ale bądź co bądź pochodzących z czasów, kiedy wskutek unji z Polską bojarstwo już było formalnie wciągnięte do życia publicznego. Stąd całkowicie odpaść musi świadectwo latopisu litewskiego w którym tyle spotykamy anachronizmów, a nawet wzmianki w aktach unji z 1401 i 1413 r. niekoniecznie muszą być brane dosłownie, aczkolwiek nabierają znaczenia w zestawieniu z innym tekstem, który naszem zdaniem jest rozstrzygający.

Tekstem tym nie jest — naszem zdaniem — ustęp samego aktu krewskiego, według którego Jagiełło życzył sobie przyjąć chrzest z braćmi, oraz „nobilibus, terrigenis maioribus et minimis". Chociażbyśmy bowiem przyjęli, że nawet ci „minimi", to nie jest prosty lud, lecz tylko najniższa kategorja ziemian bojarów, to nie wynikałoby stąd jeszcze, że wyrazili oni swoją zgodę na decyzję wielkiego księcia. Moż-

[61] Uwagi w sprawie podłoża społ. i gosp. unji jagiellońskiej, Księga pam... statutu lit., str. 240—243.
[62] Por. zwłaszcza K. Avižonis: Die Entstehung und Entwickelung des litauischen Adels, Berlin 1932.
[63] L. c. str. 217 — 239. [64] Akta unji Polski z Litwą, nr. 2, str. 4.

liwem pozostawałoby, że wymieniono właśnie tylko bojarów, bo ich nawrócenie uważano za najważniejsze, oraz—jak to się okazało następnie także w wypadku Żmudzi[65]— stosunkowo najłatwiejsze do przeprowadzenia.

Niezbitem jest natomiast świadectwo zawarte w znanym dokumencie Jagiełły — już jako króla Władysława — z 22 lutego 1387 r.[66] dotyczącym chrztu Litwy i przywilejów kościoła katolickiego. Stwierdza tam bowiem, w półtora roku zaledwo po akcie krewskim, którego interpretacja staje się przez to o wiele łatwiejsza, że przyrzekł nawrócenie Litwy za zgodą i wolą nietylko braci swoich, ale też „omnium nobilium terre Lithvanie". Tak więc sam Jagiełło, nadawszy dopiero dwa dni przedtem pierwsze, stosunkowo jeszcze skromne prawa bojarom litewskim, przypomina, że brali oni już udział w układzie krewskim, przynajmniej o ile chodziło o główne zobowiązanie w. księcia.

Byłoby to bardzo cennem potwierdzeniem tego ogólnego wniosku, gdyby się udało wykazać, kto z bojarów, o których zorganizowanej reprezentacji wówczas naturalnie jeszcze mowy być nie może, przyczynił się w ten sposób do wiekopomnych postanowień 1385 r. I tutaj właśnie otwiera się wdzięczne pole dla badań z zakresu heraldyki i genealogji, które w ten sposób spełniają swe zadanie nauk pomocniczych historji, a zarazem same zyskują ciekawe rezultaty. Chodzi tu o badania żmudne, drobiazgowe, które żadną miarą nie mogą być przeprowadzone w ramach jednego artykułu. Można w nim natomiast wskazać odrazu jeden przynajmniej, szczególnie wymowny przykład.

Przykład ten nasuwa nam ten sam przywilej z 22 lutego 1387 r., którego tekst rozstrzygnął całą sprawę zasadniczo, a mianowicie jego lista świadków, zresztą całkiem identyczna z tą, jąką podaje wcześniejszy o pięć dni akt uposażenia kościoła wileńskiego[67]. Otwierają obie te listy książęta krwi: naprzód Gedyminowicze, potem Piastowie śląscy i mazowieccy; po nich następuje sześciu panów polskich, a wreszcie wymieniony jest jeszcze „Michael alias Mingal (Minigal) Gedigowdi (Gedigoldi)", starosta oszmiański.

Jedyny ten bojar litewski figuruje na szarym końcu, po podczaszym krakowskim, co wskazuje na skromne stosunkowo, bynajmniej nie zrównane jeszcze ze szlachtą polską stanowisko bojarstwa. Tem charakterystyczniejszem jest jednak, że tego jednego właśnie pana w ten sposób wyróżniono, a to na aktach kładących podwaliny pod nowe życie chrześcijańskiej Litwy. Czyż wobec tego zbyt śmiałym będzie wniosek, że jeśli kto, to chyba właśnie on należał do tych ziemian litewskich, których „consensus et voluntas" przyczyniła się według słów królewskich do dzieła zapoczątkowanego w Krewie? Wniosek ten potwierdzają zresztą jeszcze dwie inne okoliczności.

Przedewszystkiem, aczkolwiek nie powtórzy się już wystąpienie Michała Minigajły jako jedynego świadka bojarskiego, to przecież, jak na to już zwrócono uwagę[68] będzie on nieraz jeszcze wyróżniony w sposób conajmniej analogiczny: bywa miano-

[65] „Gentis Samagitice paucas iam et communes seu plebeias... absque baptismate resultare reliquias, cum alii magnates nobiles et alii in multitudine milium fere numerabili... graciam sacri gurgitis devotis mentibus susceperunt" — piszą 25.8.1417 Jagiełło i Witold do soboru w Konstancji. Zob. Copiale prioratus sancti Andree (ed. J. H. Baxter), Oxford 1930, nr. 20. str. 39. [66] Kodeks dypl. Katedry Wileńskiej, nr. 6. str. 13. [67] Tamże, nr. 1, str. 6, por. str. 9. [68] Wolff: Ród Gedimina, str. 80, a zwłaszcza W. Semkowicz: O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle, Mies. herald. 1914, str. 52.

wicie wymieniany wśród świadków zaraz po książętach, a przed tak znacznymi panami litewskimi jak Gasztołd i Moniwid, nawet jeśli nie piastuje żadnego urzędu. Prawda, że później, za rządów Witoldowych, tamci panowie większą zaczynają odgrywać rolę. Ale może się to tłómaczy tem, że stali się zaufanymi współpracownikami Kiejstutowicza, podczas gdy Minigajło Gedygoldowicz był zdaje się szczególnie bliski Olgierdowiczom; może niedarmo mylna oczywiście tradycja przypisuje nawet Olgierdowi syna imieniem Minigajło[69]. Zresztą ten bojar, tak wpływowy w pierwszych latach po Krewie, widocznie nie żył długo i zapewne nie zostawił potomstwa, gdyż nie słyszymy już o nim po unji horodelskiej 1413 r.

Wtedy spotykamy go jednak jeszcze na jednem z najzaszczytniejszych miejsc, wszak pierwszy zasiadł na utworzonej wówczas kasztelanji wileńskiej i zaraz trzeci z koleji, po wojewodach, został przyjęty w poczet szlachty polskiej przez adopcję do prastarego rodu Rawiczów. I w tym właśnie szczególe wolno widzieć drugą wskazówkę, przemawiającą za wybitnym jego udziałem w przygotowaniu układu krewskiego. Wszak ród Rawiczów reprezentował w Horodle kasztelan krakowski Krystyn z Ostrowa, który również zawdzięczał swoją świetną karjerę[70] zasługom położonym w chwili, gdy kładły się podwaliny pod unję polsko-litewską. W latach 1385/6 występował przecież we wszystkich poselstwach, związanych z tą sprawą, jakie wysyłali panowie małopolscy, a w szczególności widzimy go jako jednego z ich trzech przedstawicieli właśnie w Krewie. Wtedy niewątpliwie zadzierzgnął się, we współpracy nad temsamem wielkiem dziełem, węzeł zażyłych stosunków między nim a Minigajłą, uwieńczonych wreszcie przez przyjęcie tego bojara do własnego rodu i herbu.

Jest to tem prawdopodobniejsze, że trafnie wykazano[71], jak to nieraz braterstwa zawarte w Horodle między takimi właśnie, a nie innymi rodami: polskim i litewskim, było ostatecznym, zewnętrznym wyrazem znacznie wcześniejszych stosunków między danymi rodami. Może też właśnie tą drogą wykryje się jeszcze niejednego bojara, którego z większem czy mniejszem prawdopodobieństwem będzie można zaliczyć do uczestników obrad krewskich. Na razie chodziło nam tylko o to, aby wskazać potrzebę i możliwość takich badań, a zarazem — w rocznicę Krewa — oddać hołd chociażby jednemu z litewskich współtwórców układu, a to nie członkowi bezpośrednio zainteresowanej w nim dynastji, lecz znakomitemu przedstawicielowi — wchodzącego wówczas do wielkiej rodziny chrześcijańskiej—litewskiego narodu.

O. Halecki.

[69] Wolff, l. c. [70] W. Maciejewska: Jadwiga, królowa polska, str. 147 przyp. 7. [71] W cyt. wyżej pracy W. Semkowicza, passim.

Średniowieczne zapiski heraldyczne łęczyckie.

Zapiski heraldyczne łęczyckie były już parokrotnie przedmiotem publikacji. Poraz pierwszy wydrukował trzy zapiski Bolesław Ulanowski w „Inscriptiones clenodiales ex libris iudicialibus palatinatus Cracoviensis"[1], następnie „Księgi sądowe łęczyckie 1385 — 1419" przygotowane przez Adolfa Pawińskiego, a wydane po jego śmierci w „Tekach"[2] objęły szereg nowych zapisek heraldycznych. Wreszcie Wła-

[1] Starodawne prawa polskiego pomniki t. VII, Kraków 1885, nr. nr. 1341, 1342, 1343. [2] Tomy III—V, Warszawa 1897.

dysław Semkowicz w „Wywodach szlachectwa w Polsce XIV — XVII w.“ [1] zamieścił największą ilość zapisek heraldycznych łęczyckich, wynoszącą blisko pięćdziesiąt pozycyj.

Powyższe publikacje nie wyczerpały jednak jeszcze wszystkich zapisek, jakie się znajdują w księgach sądowych łęczyckich. Wydawnictwa B. Ulanowskiego i A. Pawińskiego objęły tylko drobne fragmenty materjałów zapiskowych, a W. Semkowicz przejrzał księgi łęczyckie ziemskie do roku 1436 oraz orłowskie ziemskie do roku 1481, natomiast nie uwzględnił zupełnie brzezińskich ziemskich oraz łęczyckich grodzkich [2]. Zbiór poniższy powstał z okazji zbierania materjałów do badań nad dzielnicą łęczycką i szczegółowego przeglądania ksiąg sądowych tego terytorjum. Przegląd zapisek został doprowadzony do końca wieków średnich i objął księgi łęczyckie ziemskie i grodzkie, orłowskie i brzezińskie ziemskie. Wykaz uwzględnionych ksiąg podaje się poniżej. Wśród znalezionych zapisek wiele stanowi pokłosie zbioru W. Semkowicza w „Wywodach szlachectwa“. Niniejszy zbiór zawiera nie tylko zapiski z bezpośredniemi danemi o przynależności rodowej, ale i bez takowych, nie są one jednak pozbawione wartości dla badacza zagadnień heraldyczno-genealogicznych i prawnych.

Teksty zapisek opracowane zostały według zasad ustalonych przez „Instrukcję wydawniczą dla średniowiecznych źródeł historycznych“ [3]. Położenie miejscowości objaśniono na podstawie „Polski XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym“ A. Pawińskiego [4] i z pomocą prac topograficznych ks. St. Kozierowskiego [5], zamieszczone objaśnienia nie zawsze jednak są pewne z powodu występowania wielu osad o tej samej nazwie. Na końcu zbioru zamieszcza się dwa indeksy: 1) nazw herbowych, 2) topograficzno-osobowy.

Do niniejszej publikacji zostało dołączonych szereg zapisek z ksiąg grodzkich łęczyckich znalezionych uprzednio przez dra Z. Wdowiszewskiego [6]. Zapiski te są oznaczane po dacie literą W., pozostałe literą P. Wstęp napisał dr. Piotrowski, przypisy do tekstu opracowali wspólnie wydawcy.

Wykaz przejrzanych ksiąg sądowych łęczyckich [7].

I. Ziemskie.

a) p o w i a t ł ę c z y c k i.

Acta terrestria districtus Lanciciensis et Orloviensis, fragmenta XIV, XV et XVI ss., ks. nr. 1.

[1] Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie t. III, 1913. [2] Należy zaznaczyć, że do opublikowanych zapisek heraldycznych przedostały się nieścisłości, niekiedy zasadniczego znaczenia np. „Jacek“ zamiast „Jasek“, „Cuczava“ zamiast „Cuczaba“ (Inscriptiones clenodiales Ulanowskiego Nr. 1342, 1343), „Smora“ zamiast „Smara“ „Lubcza“ zamiast „Lubrza“ (Księgi sądowe łęczyckie A. Pawińskiego nr. nr. II 765, 4205); „subiudici“ zamiast „subdapifero“, „Lomsensis“ zamiast „Lovlczensis“, „Dubicze“ zamiast „Dirbicze“, „Adam Schewiga, Jurant de Dambrowka“ zamiast „Adam Schewiga de Dambrowa“ (Wywody Szlachectwa W. Semkowicza, nr. nr. 51,65, 71, 91). [3] Wydawnictwo Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków 1925. [4] Źródła dziejowe t. XII i n., Warszawa 1883 i n. [5] Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski, t. I — II Poznań, 1921/2. Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski, t. I — II, Poznań, 1926, 1928. [6] Kilka z tych zapisek wskazał wydawcy P. gen. bryg. Cz. Jarnuszkiewicz. [7] Opis aktów przechowywanych w Warszawskiem Archiwum Głównem, T. 2-gi: Akty ziemskie i grodzkie XIV — XVIII w. województw wielkopolskich. Pomniki prawa, t. IV (Warszawa, 1917), str. 123, 97, 133.

Toż samo, fragmenty z wieku XIV—XVI, ks. nr. 2
Acta terrestria Lanciciensia, ks. nr. 3
„ „ „ „ „ 4
„ „ „ „ „ 5
„ „ „ „ „ 6
„ „ „ „ „ 7
„ „ „ „ „ 8
„ „ „ „ „ 9
„ „ „ „ „ 10
„ „ „ „ „ 11
„ „ „ „ 12
„ „ „ „ „ 13
„ „ „ „ „ 14
„ „ „ „ „ 15

b) p o w i a t b r z e z i ń s k i.

Acta in terminis terrestribus, ks. nr. 1/2

c) p o w i a t o r ł o w s k i.

Acta in terminis terrestribus, XV i XVI wieku, ks. nr. 1
„ „ „ „ „ „ 2 A
„ „ „ „ „ „ 2 B
„ „ „ „ „ „ 3
„ „ „ „ „ „ 4

II. grodzkie.

Liber inscriptionum [1], ks. nr. 1
„ „ „ „ 2
„ „ „ „ 3
„ „ „ „ 4
„ „ „ „ 5
„ „ „ „ 6
„ „ „ „ 7
„ „ „ „ 8
„ „ „ „ 9

III. Z działu „Rozmaite akty i księgi całego województwa“.

Łęczyckie grodzkie „Recognitiones“, XV—XVII w., ks. nr. 7
Fragmenty księgi grodzkiej (recte-ziemskiej) [2] brzezińskiej, ks. nr. 26.

1. *Łęczyca, Colloquium generale coram capitaneo, 8 marca 1408 r. (P.)*

Testes ducit Clemens de Starzini [3] contra Nicolaum Czlowec de Chodowo [4]: Valtherus de Neglossowo [5], Marmicza de Iwiczna [6], Albertus de Sczegli [7], Bogumil de Malinino [8], Albertus de Belicze [9]. Rota: J a k o C l i m o n t h y e s t n a s z b r a t h

[1] Na grzbietach voluminów napis „Recognitionum“. [2] Przyp. wyd.
[3] *pow. łęczycki, par. Chodów,* [4] *pow. łęczycki, par. Chodów,* [5] *pow. łęczycki, par. Grochów,* [6] *pow. łęczycki, par. Nowe,* [7] *pow. łęczycki, par. Grochów,* [8] *pow. łęczycki, par. Grochów,* [9] *pow. łęczycki, par. Krośniewice,*

stryini, naszey krwe, yedney dzelnicze, noszego cleynotha y zawolana. Terminus post Conductum Pasche.

Łęczycka ziem. ks. 4, p. 1250, 1256, 1262

2. *Łęczyca, 31 grudnia 1409 r. (P.)*

Terminus continuatur Pelce de Odochowo[a] [1] ex una et Budkoni de Parchawa per duas septimanas et Pelka vituperavit Gregorium de Vithaliszeuicze[2] ipsius testem.

Łęczycka ziem. ks. 5, f 22 v, 24

3. *Łęczyca, Termini tempore domini regis in Lancicia constituto, 1409 r. (P.)*

Terminus continuatur Helene Andree de Ponothowo[b] [3] ex una et Stanislao de Sowki[c] [4] ex altera parte per duas septimanas pro vituperio litteram ponere et eadem domina Helena statuit procuratorem Pelcam in causa

Łęczycka ziem. ks. 5, f. 71 v

4. *Łęczyca, 21 kwietnia 1411 r. (P.)*

Terminus continuatur Nicolao de Jagnothky[d] [5], N[icolao] de Skoschewy[6], Johanni de Zacrzewo[7] ex una et duabus mulieribus Stachnam et Jachnam[e] de Byelawi[8] ad colloquium generale, qnia arbitros vituperaverunt.

Łęczycka ziem. ks. 5, f. 130, 132 v.

5. *Łęczyca, 5 maja 1411 r. (P.)*

Grzimek de Chlebowo docuit per litteram domini Kazimiri olim regis suam miliciam contra N[icolaum] Smilszewicz de Wososche[f] [9] et hoc lacius constat in privilegio.

Łęczycka ziem. ks. 5 f. 134, 134 v.

6. *Łęczyca, Colloquium generale seu termini magni, 24 czerwca 1411 r (P.)*

Terminus assignatur Thomkoni de Gosslauicze[10] cum littera nobilitatis ex una et Treborio de Closky[11] ad primos terminos, sed Treborius recessit de iudicio.

Łęczycka ziem· ks. 5, f. 142, 143, 145 v.

7. *Łęczyca, Colloquium generale seu termini magni, 26 czerwca 1411 r. (P.)*

Testes ducit Stanislaus de Miroscheuicze[12] pro vituperio contra Helenam relictam de Ponothowo[g] [13]: dominus palatinus de Coneczpole[14], Troyanus dapifer Lanciciensis, Petrassius de Wroczini[15], Paulus tribunus Lanciciensis, Szemacus frater suus, Nicolaus de Czepowo[16]. Rotha patet bene[h] subcamerarius quomodo rothas dat et terminus assignatur a die revencionis de expedicione per unum annum et sex septimanas ad . . .

Łęczycka ziem. ks. 5, f. 142, 149 v., 152

---

a *Litera* o *przekreślona.* b *Litera* o *przekreślona.* c *Przekreślono* Miroszewicze. d *Litera* o *przekreślona.* e *Tak w oryginale,* Stachnam et Jachnam *nadpisane.* f *Litera* o *przekreślona.* g *Litera* o *przekreślona.* h *Niepewne rozwiązanie wyrazu skróconego.* i *Brak końca.*

[1] *pow. łęczycki, par. Sobótka,* [2] *pow. łęczycki, par. Kościół,* [3] *pow. łęczycki, par. Grzegorzew.* [4] *pow. łęczycki, par. Słaboszewo,* [5] *pow. orłowski, par. Łąki,* [6] *pow. brzeziński,* [7] *pow. orłowski, par. Sobota,* [8] *pow. orłowski,* [9] *pow. orłowski, par. Sobota,* [10] *pow, orłowski, par. Waliszew lub Sobota,* [11] *pow. łęczycki, par. Łąkoszyn.* [12] *pow. łęczycki, par. Słaboszewo,* [13] *pow. łęczycki, par, Grzegorzew,* [14] *pow radomskowski,* [15] *pow. łęczycki, par. Nowe,* [16] *pow. szadkowski, par. Uniejów,*

8. *Łęczyca, 23 lutego 1412 r. (P.)*

Johannes dictus Szidlo filius olim Wislai de Golbicze[1] docuit suam miliciam cum littera sive privilegio contra Petrassium Jawczachovicz de Domanikowo[2].

Łęczycka ziem. ks. 5, f. 200 v, 202 v.

9. *Łęczyca, 21 czerwca 1412 r. (P.)*

Testes ducit pro vituperio Albertus Michalowsky[3] contra Grzimkonem de Komaszicze[4]: dominus Philippus Myenczicz de Pisarzewicze, Paulus Cholewa de Malinino[5], Albertus de Tymenicza[6] et prius tres duxit, qui in libris continentur.

Łęczycka ziem ks. 5, f. 234 v., 235 v.

10. *Łęczyca, 2 sierpnia 1412 r. (P.)*

Albertus de Michalouicze[7] docuit suam miliciam contra Grzimkonem de Komaszicze[8] per hos testes: de proprio clenodio duxit Philippum M[y]encz[icz] de Pisarzeuicze, Petrassium filium Jakszononis de Szelazna[9] geneologie **Wyenawa** pro signo caput bubali deferentes, de secundo clenodio duxit Paulum de Malinino[10] advocatum de Blone[a], Andream dictum Cholewa geneologie dicte **Cholewa**, de tercio clenodio duxit Mathiam de Timyenicza[11] et Albertum fratrem[b] ipsius de ibidem geneologie **Nalkow**.

Łęczycka ziem. ks. 5, f. 248 v.

11. *Łęczyca, 13 marca 1414 r. (P.)*

Testes ducit Gosslaus de Oczicze[12] pro vituperio contra Boguslaum de Neglossowo[13] [c]: Adam de Podczachy,[14] Nicolaus de Dzirbicze,[15] Petrassius de Pyasky,[16] Mikel de Wisoka,[17] Paulus de ibidem. Rotha patet, terminus ad primos terminos post Conductum Pasce.

Łęczycka ziem. ks. 5, f. 339, 341 v.

12. *Łęczyca, 15 maja 1414 r. (P.)*

Panczslaus de Domaradzino[18] querulabatur seu proposuit contra Helszkam relictam Johannis de Psary[19] cum pueris, quod ipsum vituperasset, asserens ipsum non fore nobilem; ipsa vero omnino negavit dicens, quod nichil sciret de vituperio isto nisi, quod esset nobilis.

Łęczycka ziem. ks. 5, f. 347, 350 v.

13. *Łęczyca, 30 kwietnia 1415 r. (P.)*

Idem Gosslaus [de Oczicze][d] docuit suam miliciam testibus, qui in libris continentur et Johannes Blesus camerarius fassus est, quod omnes iuraverunt asserentes ipsum fore nobilem.

Łęczycka ziem. ks. 6, f. 12 v., 13 v.

---

a *Przekreślone:* Mathiam de Timyenicz. b *Nadpisano:* Albertum fratrem *w miejsce przekreślonego słowa* Mathias. c *Wykreślone:* Andreas Pnewsky, Marcissius. d *Tak wynika zapiski z nr. 11.*

[1] *pow. łęczycki, par. Siedlec,* [2] *pow. łęczycki, par. Rdułtów,* [3] *Michałowice, pow. łęczycki, par. Kościół,* [4] *pow. łęczycki, par. Góra,* [5] *pow. łęczycki par. Grochów,* [6] *pow. łęczycki, par. Góra.* [7] *pow. łęczycki, par. Kościół,* [8] *pow. łęczycki, par. Góra,* [9] *pow. łęczycki, par. Słaboszewo,* [10] *pow. łęczycki, par. Grochów,* [11] *pow. łęczycki, par. Góra,* [12] *pow. łęczycki, par. Nowe,* [13] *pow. łęczycki, par. Grochów,* [14] *pow. łęczycki, par. Nowe,* [15] *pow. łęczycki,* [16] *pow. orłowski, par. Oszkowice,* [17] *pow. łęczycki, par. Nowe* [18] *pow. brzeziński, par. Bratoszewice,* [19] *pow. orłowski, par. Waliszew*

14. *Łęczyca, Colloquium generale 4 czerwca 1415 r. (P.)*

Testes ducit pro vituperio Nicolaus de Nagorky[1] contra Johannem Peskowsky[2] et omnes testes acceptavit pro iure[a]: Bolesta iudex Wiszegrodensis, Petrassius subcamerarius Gostinensis, Petrassius dapifer Ploczensis, Lazanka Czeszowsky[3], Boguslaus Grambeczsky, Nicolaus Koslowsky. Rotha patet.

Łęczycka ziem. ks. 6, f. 19, 19 v

15. *Łęczyca, Colloquium generale 19 października 1417 r. (P.)*

Nota, quod veniens Stanislaus de Jaczkouicze[b 3] fassus est, qualiter Nicolaum de Woyszicze[4] in nobilitate vituperaverat, sed post ea nesciens, quod est nobilis geneologie **Dolangy** coram nobis dixit: Domini, iam scio, quod iste Nicolaus est nobilis et habeo eum pro nobile.

Łęczycka ziem. ks. 6, f. 201, 203 v.

16. *Łęczyca, in stoba monachorum[5], 3 listopada 1417 r (P.)*

Testes ducit pro vituperio Jacussius de Grzibowo[6] contra Johannem de Golandsko[7] de proprio clenodio **Luby**: Albertus subdapifer Ploczensis heres de Mischewo[8] Mathias Schischka de Kostnino[9], de secundo clenodio **Rogalya** Johannes de Slonkowo[10].

Łęczycka ziem. ks 6, f. 214

17. *Łęczyca, 14 grudnia 1417 r. (P.)*

Testes pro parte Petri Woycziconis pro nobilitate inducti et iurati contra Crzeslaum Kathouicz: de proprio clenodio **Tramby** duxit Wenceslaum de Matisowky[11], Msczischek de Czirnina[12], de secundo clenodio **Nagodow** duxit Stanislaum subvenatorem et Przeczslaum de Gosslauicze[13], de tercio clenodio **Luby** duxit Album Tomkonem de Jarochowo[14] et Ninotam de Jarochowo, qui omnes iuraverunt ut in forma.

Łęczycka ziem ks. 6, f. 226 v., 228 v.

18 *Łęczyca, 5 stycznia 1418 r. (P.)*

Jacobus de Belicze[15] duxit pro nobilitate Troyanum Radeczsky camerarium[c] Brestensem terre Cuyauiensis ultimum testem[d] geneologie **Pomyanow**, qui iuravit iuris iuxta formam.

Łęczycka ziem. ks 6, f. 235 v

19. *Łęczyca, Termini generales 16 lutego 1418 r. (P.).*

Testes ducit pro nobilitate Jacussius de Grzibowo[16] contra Johannem de Golandsko[17]: de proprio clenodio **Luby**, de signo duo[e] cruces cum babato, Albertus sub-

[a] *Cały zwrot od słowa* contra *nadpisany.* [b] *Nadpisano* Stanislaus de Jaczkowicze *w miejsce przekreślonego* strenuus Szemacus de Pyasky. [c] *Przekreślone słowo* terre. [d] *Nadpisano* ultimum testem [e] *Tak w oryginale*

[1] *pow. łęczycki, par. Grabów,* [2] *pow. łęczycki, par. Parzęczew,* [3] *pow. orłowski, par. Zduny,* [4] *pow. orłowski, par. Kedlno.* [5] *W klasztorze OO. Dominikanów, zob. Kutrzeba St. Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich, Rozpr. wydz. hist. filoz A. U. (Kraków, 1902) str. 148,* [6] *pow. orłowski, par. Śleszyn,* [7] *pow. orłowski, par Oporów,* [8] *Mazowsze płockie,* [9] *miejscowość nieznana,* [10] *pow. sieradzki, par. Wróblów,* [11] *miejscowość nieznana,* [12] *miejscowość nieznana,* [13] *pow orłowski, par. Waliszew lub Sobota,* [14] *pow. łęczycki, par. Słaboszewo,* [15] *pow łęczycki, par Krośniewice.* [16] *pow. orłowski, par. Śleszyn,* [17] *pow. orłowski, par. Oporów.*

dapifer Ploczensis, Mathias Sziszka[a] de Lekowo[1], de secundo clenodio **Ogonow** Petrassium de Borzislauicze[2], Nicolaum de Szubsko[3], de tercio clenodio **Rogalye** Johannem de Slonkowo[4], Crzistek de ibidem. Terminus a[d] primos terminos post Conductum Pasce.

Łęczycka ziem. ks. 6, f. 255, 257, 260

20. *Łęczyca, 26 maja 1422 r. (W.)*

Ingrossacio carte pargamenee, sigillate, integre, non suspecte nec cancellate ad mandatum domini burgrabii[5].

Nos Albertus Malsky[6], succamerarius et capitaneus terre Lanciciensis generalis significamus tenore presencium omnibus et singulis presentibus et futuris noticiam presencium habituris universis, quod cum strenuus ac nobilis Joannes heres de Zichino[7] nobilem Nicolaum, heredem de Marschevo[8] et Mroczkonem de Bednarj[9] et Derslaum de Gangolyno[10] et Joannem, fratrem suum coram nobis et aliis multis dignitariis infrascriptis nobiscum pro tribunali in Lancicia residentibus vituperiosa tetigisset obieccione asserens ipsos non esse nobiles nec habere ius nobilitatis, tandem predictus Nicolaus cum fratribus suprascriptis audiens se coram nobis etc. sic fore vituperatum statim et constanter reclamaverunt et dixerunt asserens se fore nobiles et habere ius nobilitatis, volentes et cupientes hoc ipsos testibus fidedignis conprobate et docere asserentes so fore nobiles de geneologia nobilium proclamacionis **Luby**, babatum cum una cruce in medio babati et alia supra babatum in clipeo deferencium et de primo et eodem proprio clenodio dicto Luby duos vocaverunt et duxerunt nobiles viros: Jacobum de Czyrnycze[11], iudicem Czechonowsky et Petrum de Canigovo[12], subiudicem de Zawkrza, de secundo vero clenodio nobilium dictorum **Yelitow** loco clenodii matris duxerunt duos nobiles viros: Stanislaum de Straschkovo[13], venatorem maiorem terre Lanciciensis et Mathiam ipsius fratrem germanum de Chodovo[14] heredes, de tercio quoque clenodio nobilium dictorum **Ogonow** alios duos vocaverunt et duxerunt nobiles viros: Nicolaum de Grabovo,[15] thesaurarium ea Dadzybogium de ibidem subvenatorem, dignitarios terre Lanciciensis, qui omnes supradicti testes ipso die date presencium tacto Crucis signaculo iuramenta prestiterunt corporalia videlicet duo de proprio ipsorum clenodio dicto Luby, quod predictus Nicolaus cum fratribus suprascriptis est frater eorum sanguine, genere, signo, origine et proclamacione Lub[y] quatuor vero de duobus clenodiis supradictis testimonium prohibentibus iuramenta prestiterunt talia: quod idem Nicolaus cum fratribus suprascriptis est frater ipsorum, genere, sanguine, signo et proclamacione dicto Luby. Verum nos iusticiam et veram dicti Nicolai cum fratribus suprascriptis attendentes approbacionem cognita itaque veritate per predictos testes comprobata et exhibita prenarrato Nicolao cum fratribus suprascriptis ius militale sive nobilitatis adiudicavimus et presentibus adiudicamus ipsos fore et esse veros nobiles et gaudere iure

[a] *Litera a przekreślona.*

[1] *miejscowość nieznana,* [2] *pow. łęczycki,* [3] *pow. łęczycki, par. Nowe,* [4] *pow. sieradzki, par. Wróblew,* [5] *Oblatowano w grodzie łęczyckim dn. 25 września 1487 r. Urząd burgrabiego łęczyckiego sprawował wówczas Jan Szamowski,* [6] *Jest to niezawodnie późniejszy wojewoda łęczycki i starosta generalny wielkopolski, który w latach 1440 - 1448 jako „Regiae Maiestatis in terris Maioris Poloniae vicesgerens" odprawiał w imieniu króla zastępczo sądy w Wielkopolsce* [7] *miejscowość nieznana,* [8] *pow. orłowski, par. Żychlin,* [9] *pow. gnieźnieński?* [10] *pow. orłowski, par. Śleszyn,* [11] *miejscowość nieznana,* [12] *pow. płocki, par. Świecieniec,* [13] *pow. łęczycki par. Kłodawa,* [14] *pow. łeczycki, wś kośc.,* [15] *pow. łęczycki, wś kośc.*

nobilitatis cum suis successoribus posteris, quo ceteri nobiles pociuntur et utuntur. In cuius rei maius evidens testimonium sigillum nostrum tenori[a] presencium est appensum. Actum et datum Lancicie, feria tercia in crastino beati Urbani martiris anno Domini millesimo quandringentesimo vicesimo secundo, presentibus strenuis ac nobilibus viris Andrea de Wroblevo[1], gladifero terre Lanciciensis, Petrassio do Wroczyny[2], Bartholomeo de Roschtovo[3], Frankone de Crzyzanovo[4] et Nicolao de Jashyona[5] tunc temporis burgrąbio castri Lanciciensis ac aliis quampluribus fidedignis in testimonium premissorum.

Łęczycka gr. Inscr. ks. 7, f. 384 v.

21. *Łęczyca, Domino rege tunc temporis in Lancicia constituto, 9 sierpnia 1424 r. (P.)*

Dadzbogius subvenator negavit, quod Stanislaum de Idzicouicze[6] in nobilitate sua vituperasset, sed dixit ipsum fore bonum.

Łęczycka ziem. ks. 7, f. 181, 183

22. *Łęczyca, Colloquium generale, 11 lutego 1427 r. (P.)*

Petrus Cuczenski dictus[b] de Panthek[7] opidanus docuit erga Andream Ktersky[c] [8] nobilitatem suam testibus de tribus clenodiis suis: primo de suo clenodio dicto **Gyelitha** Johanne de Zacrzewo[9] et Dziuissone de Ostogye[10] et de clenodio dicto **Orlye** duobus, Jaskone de Dambrowka[11] et Nicolao de ibidem et de clenodio **Nalancz** aliis duobus, Przeczslao et Clemente de Pyotrouicze,[12] qui pro ipso iuraverunt prout ius decreverat.

Łęczycka ziem. ks. 8, f. 244, 245 v., 252

23. *Łęczyca, 1427 r.*[13] *(P.)*

Scribatur pro Szeliga in terminis proximis post Exaltacionem Sancte Crucis vertendo duas litteras super aprobacionem sue milicie.

Łęczycka ziem. ks. 8, f. 278 v. 280 v.

24. *Łęczyca, 1 sierpnia 1430 r. (P.)*

Ex decreto dominorum domini decreverunt inter nobilem Johannem de Sangrodz[14] et nobilem Stanislaum de Orzanowo[15] una cum filiastro Janussio[d] ita decernentes, quod Stanislaus prefatus debet testes inducere infrascriptos, videlicet: dominum Adam Zyczsky, Zemaconem, Johannem, Daczbogium fratres germanos de Orlowo[16]. Ita, quod ipsi iurabunt, quod sepenominatus Stanislaus cum Janussio filiastro suo sit ipsorum frater clenodialis et hoc iuramentum decernimus ad proximos terminos generales. Rotha: J a c o S t a n i s l a w e t J a n u s c h s C h o r z a n o w a s z o n y a s a b r a c z a k r e w n y a y g e n e g o z a w o l a n y a.

Łęczycka ziem. ks. 9, f. 177 v., 179

25. *Łęczyca, Colloquium generale, 20 października 1432 r. (P.)*

Domini pro tribunali remanserunt Stanislaum de Orzanowo[17] cum filiastro ipsius Janussyo de Sangrocz[18] pro eo, quod sibi Johannes de Sangrocz dixit, quod non

a *Tak w oryginale.* b Cuczensky dictus *nadpisane.* c erga Andream Ktersky *nadpisane.* d pro eo quia *przekreślone.*

[1] *pow. łęczycki, par. Solca,* [2] *pow. łęczycki, par. Nowe,* [3] *pow. łęczycki, par. Łęki,* [4] *pow. łęczycki, par. Łęki,* [5] *prawdopodobnie pow. orłowski, par. Oszkowice.* [6] *pow. łęczycki, par. Domaniew.* [7] *pow. łęczycki,* [8] *pow. łęczycki, par. Strzegocin,* [9] *pow. orłowski, par. Sobota,* [10] *pow. orłowski,* [11] *jedna z licznych miejscowości w woj. łęczyckiem,* [12] *pow. sochaczewski,* [13] *wobec pomieszania kart bliższej daty ustalić nie można,* [14] *pow. brzeziński, par. Malcz,* [15] *tamże,* [16] *miasto powiatowe w woj. łęczyckiem,* [17] *pow brzeziński, par. Malcz,* [18] *tamże.*

esset cleynodyo **Junosza**, sed esset **Byeliny** et ipse induxit patruos suos de genere Junoszany[a], quatuor testibus Ade castellano Gostiniensi de Zyczko[1], Zemakone de Orlow, Johanne fratre ipsius de Orlow, Daczbogio fratre ipsorum de Orlowo et ob hoc memoriale dedit. *Łęczycka ziem. ks. 10, f. 159 v., 160.*

Tadeusz Piotrowski. *Zygmunt Wdowiszewski.*

a *Tak w oryginale.*
[1] *pow. gostyński*

c. d. n.

Nieznana, najdawniejsza pieczęć ławnicza m. Lwowa.

Lwowska pieczęć miejską w całokształcie swego dziejowego rozwoju, nie posiada jak dotąd skromnego chociażby oświetlenia w ramach polskiej sfragistyki regjonalnej, nie mówiąc już o wyczerpującem ujęciu tego zagadnienia na wzór pracy A. Chmiela poświęconej pieczęciom miesta Krakowa[1]. Poza Piekosińskim, który w swoich „Pieczęciach polskich wieków średnich" zamieścił w opisie i reprodukcji dwa okazy lwowskiej sfragistyki miejskiej z doby piastowskiej, nikt nie starał się dorzucić więcej światła do tego przedmiotu. Wprawdzie pośmiertne wydanie pracy K. Sochaniewicza o herbie miasta Lwowa[2] opatrzone zostało bogatym stosunkowo materjałem ilustracyjnym, obejmującym w sumie 20 odmian lwowskiej pieczęci miejskiej na przestrzeni czterech stuleci, samo jednak ujęcie tego materjału, błędne niekiedy objaśnienia ilustracyj, tudzież brak skromnego chociażby omówienia dołączonych w reprodukcji fotograficznej zabytków, każe odmówić tej publikacji, cennej skądinąd, wartości materjału naukowego dla sfragistyka. Podane natomiast przez Piekosińskiego w jego pracy poświęconej sfragistyce polskiej wieków średnich w ogólności materjały, obejmują między innemi najdawniejszą lwowską pieczęć radziecką z roku 1359 oraz pieczęć uznawaną dotychczas w literaturze[3] za najstarszy okaz pieczęci ławników lwowskich, stwierdzony po raz pierwszy przy dokumencie z roku 1412, w Archiwum miasta Lwowa[4].

Tymczasem w Archiwum Kapituły lwowskiej obrz. łacińskiego przechowała się do dziś, w stanie coprawda nadniszczonym, pieczęć ławy lwowskiej, odróżniająca się wybitnie od opublikowanej przez Piekosińskiego tak wielkością jak i szczegółami rzeźby. Wyciśnięta w wosku ciemnozielonym, ujęta w miskę z wosku zwykłego, wisi na zwykłym pasku pergaminowym przy dokumencie wystawionym pod datą 8.VIII 1403 r. przez ławników lwowskich, w którym ci poświadczają, że Hanko Gebaur i wdowa Rodstok sprzedali należące do nich wolne miejsca w mieście Lwowie, Jakóbowi arcybiskupowi halickiemu za cenę kóp piętnastu[5]. Sama pieczęć, okrągła o średnicy 36 mm. przedstawia na tle w ukośne, rombowe kratki zarzucone jakby kwiatuszkami — bramę łukową o kształtach niezupełnie gotyckich, o sklepieniu dwuwarstwowem zamkniętem u góry niską basztą opatrzoną w jedno okienko i zakończoną szerszą platformą o pięciu blankach szczytowych. Pod sklepieniem bramy wyobrażony lew kroczący w prawo, z głową wzniesioną, zwróconą en face i ogonem na wysokości głowy. W otoku odgraniczonym drobnoperełkowem obramowaniem napis w $^{1}/_{3}$-ej części całkowicie zniszczony wskutek zdekompletowania zabytku, wyra-

[1] *A. Chmiel:* „Pieczęcie m. Krakowa..." (Kraków 1909) [2] *K. Sochaniewicz*: „Herb miasta Lwowa" (Lwów 1933, Bibljoteka Lwowska XXXIII) [3] ibidem str. 17 — 18. [4] A. G. Z. IV. 81. *Piekosiński* „Pieczęcie...." str. 287, fig. 354. [5] Sygnatura archiwalna: Loc. XXX/1, A. G. Z. II. 49

żony niewyrobioną majuskułą gotycką—opiewa: S • SCABINORVM • LEM... G.... VM (lemburgensium). Opisana wyżej pieczęć z roku 1403 wskazuje zatem na istnienie w okresie średniowiecza dwóch zasadniczych typów lwowskiej pieczęci ławniczej [6] tłoki bowiem tych pieczęci pochodzą niewątpliwie z 14-go stulecia, za czem przemawia szczegółowa autopsja dochowanych woskowych odcisków. Posiadając w zasadzie jednakową strukturę heraldyczną różnią się jednakże oba typy między sobą bardzo znacznie co też pozwala w wyniku zebranych spostrzeżeń określić pierwszeństwo chronologiczne jednego z nich. Już w samem przedstawieniu zasadniczego motywu heraldycznego t. j. lwa, zachodzą pewne różnice. Pieczęć ławnicza podana przez Piekosińskiego wyobraża lwa wspiętego w prawo, z głową w profilu, natomiast na pieczęci z r. 1403 widzimy lwa kroczącego zwróconego en face. Odmiennie na obydwu pieczęciach przedstawiony jest również element architektoniczny. Na pieczęci ławniczej z roku 1403 baszta ponad sklepieniem bramy łukowej opatrzona jest pięcioma blankami, kiedy okaz reprodukowany przez Piekosińskiego jak i wszystkie późniejsze odmiany lwowskich pieczęci wójtowsko-ławniczych najbliższych stuleci przedstawiają basztę z trzema tylko blankami u góry. Także w legendach otokowych obydwu typów zauważyć się dadzą znaczniejsze różnice, i to zarówno w samej treści jak i charakterystyce pisma. Typ znany Piekosińskiemu, posiadając napis pełniejszy bez stosowanych zwykle skrótów, wykazuje wyrobioną już gotycką formę majuskulną, czego nie można powiedzieć odnośnie do pieczęci z roku 1403. Biorąc za jeden z elementów naszych rozważań również wymiary pieczęci ławniczych obydwu typów, stwierdzić możemy jeszcze jeden ciekawy fakt, że uważana przez nas za najdawniejszą pieczęć ławnicza z roku 1403, o średnicy 36 mm. zbliża się wymiarami do najdawniejszej niewątpliwie pieczęci radzieckiej z roku 1359 (śr. 39 mm.,)[7], zaś chronologicznie późniejsza typu II-go pokrywa się wielkością ściśle z późniejszym, drugim zkolei typem pieczęci radzieckiej [8]. Dorzucić tu jeszcze można uwagę, iż opisana wyżej pieczęć występuje przy dokumencie z roku 1403 podczas gdy odcisk pieczęci ławniczej typu II-go pojawia się najwcześniej dopiero w r. 1412. Nie jest to wprawdzie moment decydujący, bowiem chronologja najstarszych odcisków pieczętnych nie jest równoznaczna z chronologją najstarszych tłoków, ale w każdym



Fig. 1.

Najdawniejsza pieczęć ławnicza m. Lwowa (r. 1403).



Fig. 2.

Pieczęć ławnicza, typ II (r. 1412).

[6] *Sochaniewicz* w cytowanej wyżej pracy (str. 19) przyjmuje istnienie jednego tylko tłoku pieczęci ławniczej w okresie średniowiecza. [7] *Piekosiński:* „Pieczęcie..." fig. 296. [8] Obie pieczęcie, ławnicza i radziecka typu późniejszego występują obok siebie w doskonale zachowanych odciskach woskowych przy dokumencie z r. 1425, wydanym przy współudziale rajców i ławników lwowskich (A. G. Z. IV. 134).

razie przemawia on raczej za chronologicznem pierwszeństwem naszej pieczęci. Widzimy więc, że zarówno zewnętrzne znamiona oryginału jak i szczegółowa analiza porównawcza wszystkich elementów rzeźby obydwu znanych nam obecnie okazów wskazują na to, iż mamy tu do czynienia rzeczywiście z najdawniejszą lwowską pieczęcią ławniczą.

Pewne wątpliwości jednak zdaje się nastręczać fakt dochowania się omawianej pieczęci w jednym tylko, jak dotychczas udało się stwierdzić, egzemplarzu wyciśniętym i przywieszonym do dokumentu z roku 1403, w Archiwum Kapituły lwowskiej. Nasuwa się przedewszystkiem podstawowa kwestja, czy mamy w tym wypadku do czynienia z pieczęcią autentyczną czy falsyfikatem. Otóż zarówno zewnętrzne cechy odciśniętego oryginału jak zielone zabarwienie wosku pieczętnego, sposób umocowania pieczęci na pergaminowym pasku, samo wreszcie wykonanie rysunku pieczęci wykazują znamiona swego wieku, wyrażając się ściślej, ostatnich dziesiątków lat 14-go stulecia i przemawiają tem samem za jej autentycznością. Sam ponadto dokument prezentujący w swej treści zwykłe poświadczenie przez ławników aktu sprzedaży, wyklucza prawdopodobieństwo faktu podrobienia przywieszonej do niego pieczęci. Wyciśnięta autentycznym tłokiem reprezentującym prawnie lwowską ławę miejską, musiała omawiana pieczęć występować niewątpliwie w całym szeregu dokumentów czternastego stulecia, dziś niestety zaginionych. Do naszych czasów nie dochował się bowiem ani jeden dokument wydany przez ławników lwowskich przed rokiem 1403 a uwierzytelniony opisaną wyżej pieczęcią. W roku zaś 1403 pojawia się ona tylko raz jeden, pierwszy i ostatni zarazem, a wydany w niewiele lat później bo w roku 1412 dokument ławy lwowskiej, zapoznaje nas z woskowym odciskiem innego już, okazalszego tłoku pieczętnego, który pojawia się odtąd stale w użyciu przez cały wiek piętnasty i następne.

Czemże więc należałoby wyjaśnić fakt dochowania się najdawniejszej lwowskiej pieczęci ławniczej w jednym tylko odcisku tłoku? Brak zupełny dokumentów wystawianych w ciagu czternastego stulecia przez lwowskich ławników odbiera nam całkowicie możność zbadania, jaki tłok pieczętny był w tych czasach używany przy uwierzytelnianiu aktów tejże ławy. Nie dochowały się również współczesne księgi rachunkowe miejskie, któreby mogły rzucić nieco światła na to zagadnienie, pozwalając stwierdzić, czy i jaką kwotę wydatkowano na sporządzenie tłoków pieczętnych, połączone zwykle ze znaczniejszemi jak na ówczesne stosunki kosztami. Niewątpliwe zaś pochodzenie tłoku pieczęci ławniczej typu drugiego (znanej nam najwcześniej z dokumentu 1412 r.) — z końca stulecia najpóźniej [9], może przemawiać za tem, iż tłok ten był już w tym czasie używany. Musimy zatem szukać wyjaśnienia interesującego nas zagadnienia albo — w zarzuceniu samego tłoku, może w czasie pożaru ratusza lwowskiego i przypadkowem jego odnalezieniem już po sprawieniu przez ławą na tegoż miejsce tłoku nowego, czego dowodem mógłby być właśnie dokument z 1403 r. — albo też, co prawdopodobniejsze, należałoby przyjąć równoczesne, korzystanie z obydwu tłoków do chwili celowego wycofania z użycia starszego z nich, odciśniętego po raz ostatni w roku 1403, a który w swem nieudolnem, w pewnych szczegółach nawet rażącem wykonaniu zdradzając jakiegoś domorosłego rytownika został zastąpiony tłokiem nowym okazalszym, sporządzonym przez wyspe-

[9] *Piekosiński:* l. c. str. 287, fig. 354

cjalizowanego w swoim fachu artystę. Ten ostatni wzorując się wprawdzie na tłoku starym i nie zmieniając zasadniczej treści wyobrażenia napieczętnego, sporządził tłok nowy, podobny jednakże uderzająco indywidualnością ujęcia rysunku i artyzmem w wykonaniu, co daje się zauważyć szczególnie w nadzwyczaj drobiazgowem i plastycznem przedstawieniu postaci lwa oraz regularnych zarysach bramy miejskiej (por. fig. 2).

W każdym jednak razie, choć wyjaśnienie interesujących nas niejasnych momentów związanych z omawianą pieczęcią obraca się jedynie w ramach mniej lub więcej prawdopodobnych przypuszczeń — jedno jest niewątpliwem, że opisana przez nas pieczęć z roku 1403 jest odciskiem najstarszego tłoku, którym pieczętowała się ława lwowska, a na którym wzorując się nieznany bliżej artysta, być może złotnik, sporządził na zlecenie tejże ławy tłok nowy, okazalszy, dając tem samem początek nowej, reprezentującej drugi, chronologicznie późniejszy typ lwowskiej pieczęci ławniczej, pozostającej w użyciu nieprzerwanie aż po koniec siedemnastego stulecia.

Marjan Haisig.

Sprawozdania i Recenzje.

Kruczkowski Korwin Sylwester: Poczet Polaków wyniesionych do godności szlacheckiej przez monarchów austrjackich w czasie od r. 1773 do 1918. Dalej tych osób, którym wymienieni władcy zatwierdzili dawne tytuły książęce względnie hrabiowskie lub nadali tytuły hrabiów i baronów jak niemniej tych, którym zatwierdzili staropolskie szlachectwo. Lwów, 1935, stron 56.

Przedmowa zawiera przeważnie wspomnienia życiowe autora, które wzbudzą może zainteresowanie osób badających stosunki obyczajowe, gospodarcze, i t. d. w Polsce XIX wieku wieku z heraldyką jednak mają przeważnie bardzo mało co wspólnego. Wskażę tu n. p. na następujący ustęp, który przytaczam w skróceniu: „Owoce drogą zmęczone, wytrzęsione, wygniecione.... obracano na karmę dla drobiu i nierogacizny. Świnie spożywały je łapczywie wraz z pestkami, które rozgryzały i delektowały się ziarnkami. Żadna z przejedzenia nie chorowała mimo, że rozchrupane pestki są ostre i niestrawne..." Trudno w tej wzmiance znaleść jakąkolwiek łączność z heraldyką, chociażby nawet z herbem Świnka, który zresztą nie ma przedstawiać zwykłej świnki, lecz dzika.

Część heraldyczna broszury rozpoczyna się na str. 20. Liczba źródeł, na których się ona opiera jest nikła. Dla wyczerpującego opracowania kwestji nadań i zatwierdzeń tytułów i szlachectwa przez cesarzy austr. niezbędnem byłoby zbadanie archiwów wiedeńskich, czego jednak p. Kruczkowski nie uczynił. Ze źródeł łatwiej dostępnych i nie wymagających tak żmudnych poszukiwań, należało przejrzeć roczniki Wiener Zeitung i Gazety Lwowskiej, Almanachy gotajskie, kwartalne wykazy dotyczące nadania, zatwierdzenia, odebrania tytułów i szlachectwa, przesyłane przez długi szereg lat przez austr. ministerstwo spraw wewnętrznych swoim podwładnym urzędom, a z polskich dzieł heraldycznych uwzględnić Herbarz Bonieckiego, prace Borkowskiego i t. d. Ze źródeł, z jakich czerpał p. K., najbardziej przejrzystym i zupełnie wiarygodnym jest „Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej", wydany we Lwowie 1857 r. Zadziwiającem jednak jest, iż p. K. powołując się na to źródło, podał tylko stosunkowo drobną część osób i rodzin w niem wymienionych I tak n. p. pod literą A zawiera praca p. K. nazwiska 7 rodzin, podczas gdy w „Pocztcie" znajdujemy 17 wyłącznie polskich nazwisk szlachty galicyj, nadto kilka rodzin ormiańskiego pochodzenia, lecz niechybnie polskiej narodowości z Bukowiny, jak n. p. Abgarowicze, Abrahamowicze, Agopsowicze, Ajwasy i t. d. Pod literą B brakuje u p. K. sto kilkadziesiąt szlacheckich rodzin polskich, umieszczonych w oficjalnym spisie z r. 1857. Podobnie ma się rzecz

ze wszystkiemi innemi literami alfabetu. Zrozumiałem, a nawet zupełnie uzasadnionem by było, gdyby autor w ogóle wcale nie powtarzał danych ze spisu z r. 1857, lecz tylko go uzupełnił późniejszemi nadaniami i zatwierdzeniami. Natomiast trudno zrozumieć, dlaczego wymienia niektóre tylko osobistości i rodziny z „Pocztu szlachty galic. i bukowin.", przeważną jednak część opuszcza. Nasuwa się pytanie, na podstawie jakiego kryterjum układał p. K. swój wykaz? Możnaby przypuszczać, iż, trzymając się dosłownie tytułu swojej broszury, umieszcza tylko te osoby, które otrzymały zatwierdzenie dawnych tytułów i szlachectwa, względnie nadanie nowych, wyłącznie wprost od cesarzy — a właściwie w rzeczywistości przez kancelarję cesarską. Tego rodzaju kryterjum byłoby najzupełniej nieracjonalnem, opierałoby się jednak przecież na jakimś systemie. Tego jednak kryterjum autor widocznie nie zastosował. Wykazuje on n.p. dość liczne wypadki przyznania herbów przez Wydział Krajowy. Zaraz pod literą A spotykamy następującą zapiskę: „Arciszewskiego potomkom Wydział Krajowy przyznał h. Rola". Na podstawie jakiego systemu układał p. K. swój wykaz, obejmujący niewielką stosunkowo ilość osób i rodzin polskiej narodowości, którym przyznano albo nadano tytuły lub szlachectwo w Austrji, mógłby chyba tylko on sam wyjaśnić. Co do szczegółów, to już na przykładzie dotyczącym „potomków Arciszewskiego", widzimy, iż ścisłość przy podawaniu dat pozostawia wiele do życzenia. Należało chyba podać przynajmniej imię owego Arciszewskiego, jeżeli już nie jego potomków, tudzież rok, w którym Wydział Krajowy przyznał im herb Rola. Tego rodzaju nieścisłości powtarzają się w dość licznych wypadkach. Z dalszych niedokładności wspomnę jeszcze o opuszczeniu w wykazie całego szeregu rodzin utytułowanych, którym tytuły nadali lub też zatwierdzili cesarze austr. P. K. pominął — niewiadomo z jakiego powodu — Alexandrowiczów, Borchów, którzy przecież figurują w Borkowskim, Almanachu gotaj. i Bonieckim; Ilińskich, (Borkowski, Boniecki); Jezierskich i Kalinowskich, zapisanych z tytułem hrabiow. w oficjalnym Pocztcie szl. galic."; Lasockich, którym cesarz austr. zatwierdził belgijski tytuł hrabiów. (Borkowski, Almanach gotaj., Boniecki); Męcińskich (Poczet szl. galic.); Platerów (Borkowski, Almanach gotaj.) i t. d.

Jeżeli autor miał jakie wątpliwości, jak n.p. przy Bobrowskich (zresztą zupełnie nieuzasadnione), czy rzeczywiście otrzymali tytuł hrabiow. to należało przeprowadzić badania w aktach wiedeńskich, albo przynajmniej odnieść się do tych rodzin o wyjaśnienie. Wśród nielicznych baronów brak Lewartowskich (Poczet szl. galic.). Dziwnie brzmią wzmianki przy Brześciańskich o przywróceniu szlachectwa w r. 1849 Stanisławowi, a u Dunikowskich o utracie szlachectwa w r. 1858 przez Aleksandra, zaś przy Laskowskich o zakwestjonowaniu szlachectwa w. r. 1864 Ludwikowi Augustowi, gdy nie wymieniono nikogo, jako wylegitymowanego ze szlachectwa, z dość licznych członków tych staroszlacheckich rodzin, zapisanych, począwszy od r. 1782, do metryk szlacheckich. Na str. 32 spotykam potomków Jacowskiego Michała, którym Wydział Krajowy przyznał herb *Niedołęga*. Przypuszczałem, że tu zwinił djablik drukarski. Tymczasem na str. 35 są znowu potomkowie Stanisława Kordaszewskiego, którym tenże Wydział przyznaje herb Niedołęga. Zapiskę tę zaopatrzył autor znakiem zapytania. Czyżby przypuszczał iż rzeczywiście istniał herb tej nazwy?

Niektóre wzmianki sa zbyt lakoniczne, np.: „Lachnitt Ignacy stanu rycerskiego", „Orzechowska Anna hrabina Jaworska", przyczem ani daty nadania, ani źródła nie wymieniono Inne natomiast zawierają całą monografijkę rodziny, wraz z biografją jej członków, np. przy Karchesych. Czasem wzmianki brzmią dość nieprawdopodobnie np. „Świeżewskim *wszystkim* Wydział Krajowy przyznał h. Kuszaba". Sądzę, że Wydział wymienił przecież tych, którym herb ten przyznał Przytoczyłem tu tylko przykłady, które oczywiście bynajmniej nie wyczerpują licznych błędów i niedokładności, zawartych w broszurze p. Kruczkowskiego. Sadzę jednak, iż wystarczą one, by wykazać, iż temat nie został przez autora dość wyczerpująco i dokładnie opracowany.

Zygmunt Lasocki.

Kronika.

Jubileusz Bogdana hr. Hutten-Czapskiego.

W roku bieżącym prezes Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich i członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego obchodził rzadką uroczystość 60-lecia należenia do zakonu maltańskiego.

Bogdan hr. Hutten Czapski (ur. w 1851 r.), potomek wybitnej rodziny pomorskiej, po ukoń-

czeniu studjów prawnych w Niemczech wstąpił do armji niemieckiej, a w końcu ubiegłego stulecia powołany został na członka do pruskiej Izby Panów. Do zakonu maltańskiego wstąpił w r. 1874. Hr. Czapski używany był niejednokrotnie do różnych pertraktacyj dyplomatycznych czy to ze Stolicą Apostolską, czy też rządem włoskim. W czasie wojny światowej przydzielony był do sztabów Hindenburga, Mackensena i nakoniec generał-gubernatora Beselera. W Kongresówce w dobie okupacji rozwinął wybitną działalność przy organizacji uniwersytetu i politechniki w Warszawie, był również z ramienia władz niemieckich kuratorem tych wyższych uczelni. Położył zasługi około proklamowania państwa polskiego przez mocarstwa centralne. Zajmował stanowisko zastępcy komisarza przy Tymczasowej Radzie Stanu, a potem przy rządzie Rady Regencyjnej.

Po wojnie utworzył z dóbr swych smoguleckich fundację na cele popierania nauki polskiej. W r. 1931 mianowany został doktorem honoris causa wydziału medycznego uniw. warsz. i nauk technicznych politech. warsz. W r. 1926 wybrany został prezesem Polskiego związku maltańskiego, na którem to stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego. Już jako Baliw zakonu otrzymał w r. 1934 najwyższe odznaczenie maltańskie t. zw. krzyż profosów.

W końcu b. r. mają ukazać się w Warszawie pamiętniki hr. Czapskiego, budzące już dziś zrozumiałe zainteresowanie.

Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk utworzone niedawno, z siedzibą w Łucku, wydało odezwę, którą podajemy w jej pełnym tekście: „W styczniu roku bieżącego zostały ukonstytuowane władze Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nowa ta placówka jest wyrazem naturalnych potrzeb, które niemal od powstania Odrodzonej Rzeczypospolitej, nurtowały w życiu Wołynia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że należąc od wieków do składu Wielkiej Rzeczypospolitej, Wołyń posiadał zawsze i posiadać będzie własne oblicze, odrębne właściwości i potrzeby specjalne zagadnienia pierwszorzędnej wagi, które badać bezstronnie i zaspakajać może z natury rzeczy łatwiej placówka naukowa ściśle związana z terenem, wyczuwająca tej ziemi istotną treść życia. Nie jest rzeczą przypadku, że powstanie swoje nie zawdzięcza Wołyńskie Towarzystwo impulsom zewnętrznym, jakkolwiek należy podkreślić, że realizację inicjatywy powołania do życia Towarzystwa Przyjaciół Nauk zawdzięcza Wołyń wytworzonej w ciągu lat ostatnich atmosferze twórczych usiłowań ku ugruntowaniu najcenniejszych zdobyczy kultury w oparciu o najświetniejsze tradycje dziejowe. Gdy mowa o tych usiłowaniach należy też mieć na względzie, że przecież Ziemia Wołyńska odpowiada w wysokim stopniu pojęciu o istocie swoistego czaru kultury na Wschodzie Polski, który wpływa z przeniknięcia całego życia tęczą najróżniejszych pierwiastków etnicznych. Celem Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk będzie krzewienie nauki, popieranie i prowadzenie badań naukowych, dotyczących Wołynia w zakresie wszystkich gałęzi wiedzy.

Cel swój zamierza osiągnąć Towarzystwo przez urządzanie posiedzeń naukowych, tworzenie i popieranie tych specjalnych zakładów, jak muzea, archiwa, bibljoteki, pracownie naukowe, za pośrednictwem których będą gromadzone materjały naukowe, wydawnictwo dzieł i pism naukowych, popieranie prac osób, czynnych na polu nauki, popularyzację nauki.

Podając o powstaniu Towarzystwa do wiadomości zarówno Instytucji, jak też szerokiego ogółu osób, dla których rozwój życia intelektualnego na Wołyniu nie jest zjawiskiem obojętnem, Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk zwraca się z prośbą o udzielenie Towarzystwu poparcia w jego poczynaniach.

W szczególności Zarząd Towarzystwa wyraża nadzieję, że wszystkie osoby, które pracują w jakiejkolwiek dziedzinie naukowej obejmującej swoim zakresem Wołyń, zechcą utrzymywać ścisłą łączność z Towarzystwem i w oparciu o tę placówkę prowadzić swoje prace".

Czytelników „Miesięcznika Heraldycznego" zainteresuje specjalnie wiadomość, że prof. J. Hoffman, redaktor „Roczników Wołyńskich", a obecnie wiceprezes Towarzystwa, rzucił myśl podjęcia przez Towarzystwo wydawnictwa II i III tomów „*Kroniki polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*" Kazimierza Pułaskiego, pozostających dotychczas w rękopisie. Wydawnictwo to opracowane naukowo stanowiłoby jeden z nielicznych polskich herbarzy prowincjonalnych. Na czele Towarzystwa stanął p. Józef Śleszyński, b. wicewojewoda wołyński, członek P. T. H., zasłużony około badań nad dziejami i kulturą Wołynia. Sekretarjat Towarzystwa mieści się w Łucku, ul. Sienkiewicza 31.

† Prof. F. Hauptmann i † G. A. Seyler.

Zmarły w wieku lat 78, profesor prawa i b. rektor Uniw. we Fryburgu w Szwajcarji Dr. Feliks Hauptmann (* 8.II.1856 † 24.X.1934), członek honorowy szwajcarskiego Tow. heraldycznego, należał do najwybitniejszych znawców stosunków prawnych

w odniesieniu do heraldyki i genealogji. Jego głównem dziełem było „Das Wappenrecht" (Bonn, 1896) w którem przedstawił wszechstronnie kwestje prawne związane z herbownictwem szlacheckiem i mieszczańskiem. Po wojnie światowej odezwały się dość słuszne uwagi krytyczne o jego dziele, podważające tezy autora o przemożnem wpływie prawa na instytucje heraldyczne zachodnio-europejskie, a głównie niemieckie. Uwagi te jednak nie obniżają wartości dzieła, pozostanie ono bowiem punktem wyjścia do dalszych badań w tej dziedzinie. Prof. Hauptmann opublikował cały szereg cennych wiadomości źródłowych, studjów i przyczynków z zakresu heraldyki szlacheckiej i mieszczańskiej, oraz genealogji w czasopismach „Der Deutsche Herold", „Schweizer Archiv für Heraldik", „Adler" i wielu inn. oraz oddzielnie.

W r. 1914 ukazał się jego podręcznik heraldyczny „Wappenkunde" w wydawnictwie zbiorowem „v. Below und Meinecke Handbuch der mittelalterlichen und neueren Geschichte, Abteilung Hilfswissenscheften und Altertümer". Interesował się również heraldyką polską czemu dał wyraz w korespondencji z podpisanym.

Zmarły pochodził z rodziny oddawna osiadłej w Bonn, ojciec jego był posłem do parlamentu Rzeszy, dziad sekretarzem poselstwa francuskiego przy Hieronimie, królu Westfalji.

Cześć Jego pamięci!

*

Na początku bieżącego roku zmarł w Berlinie przeżywszy lat 89 Gustaw A. Seyler, współzałożyciel i długoletni członek Tow. „Herold". Terenem jego badań były nauki heraldyczno-genealogiczne i sfragistyczne. W latach 1885—1889 ogłosił tom wstępny do nowego, na wielką skalę zakrojonego, wydawnictwa herbarza Siebmachera (t. zw. „Neuer Siebmacher") zawierający historję heraldyki („Geschichte der Heraldik"). Dzieło ogromne rozmiarami, bogate w nowy zupełnie i niewyzyskany dotychczas materjał, nie było jednak skonstruowane w sposób ściśle naukowy i systematyczny, a długie bardzo wywody autora często odstępowały od właściwego tematu. Po „Geschichte der Heraldik" nastąpił cały szereg prac o charakterze mieszanym heraldyczno-genealogicznym, a to m. inn. herbarze prowincjonalne wygasłej szlachty bawarskiej, würtemberskiej, dalej prace o herbach korporacyj duchownych i świeckich: cechów, biskupstw i klasztorów. Opracował również 12 tomów herbarzy rodzin mieszczańskich. Ten owoc długoletnich i mozolnych badań autora zamieszczony został w nowem wydaniu Siebmachera.

Literaturę sfragistyczną wzbogacił kilkoma pracami z których wymienię: „Abriss der Sphragistik" (Wiedeń, „Adler", 1884) i „Geschichte der Siegel" (Lipsk, 1894) o trwałej wartości naukowej.

Z. Wdowiszewski.

XXV-lecie pracy naukowej Prof. Oskara Haleckiego.

Dnia 24 czerwca b. r. odbyło się w sali Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie (Kamienica Ks. Mazowieckich) uroczyste uczczenie XXV-lecia działalności naukowej profesora Uniw. Warsz. Dr. Oskara Chaleckiego-Haleckiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, zorganizowane staraniem uczniów jubilata, w obecności wielu przedstawicieli świata naukowego, oraz sfer urzędowych i katolickich.

Jubilata powitał przemową b. jego uczeń Doc. Dr. H. Paszkiewicz, podkreślając na wstępie, że rzadko się zdarza, by uczony pierwsze swe prace publikował w 20-ym roku życia. Wspominając następnie prace prof. Haleckiego, wśród których jego credo ideowe zawarły „Dzieje Unji Jagiellońskiej", uwydatnił rozpiętość zainteresowań, obejmującą czasy od XIII do XVII w., bogactwo tematów, ostrożność w formułowaniu sądu. Podniósł dalej zasługi, jakie jubilat ma dla propagandy nauki i imienia Polski zagranicą przez swe prace na kongresach, udział w konferencjach, odczyty i przemówienia. W pracy profesorskiej potrafił skupić uczniów i rozbudzić w nich zainteresowania naukowe. Wyrazem ich wdzięczności jest pamiątkowa księga zbiorowa, którą wraz z życzeniami dalszej owocnej pracy dla kraju i nauki wręczył mówca jubilatowi.

Księga ta w skórę bronzową oprawna i bogato pięknie ozdobiona superexlibrisem z herbem rodzinnym wziętym z arrasu (dziś w Zbiorach Państwowych na Zamku Warsz.) Dymitra Chaleckiego, podskarbiego nadwornego litewskiego ze schyłku XVI w., wykonaną została przez mistrza sztuki introligatorskiej p. Franciszka Radziszewskiego z Warszawy. Zawiera ona bibljografję prac prof. Haleckiego oraz prace historyczne jego b. uczniów, dr. dr.: St. Brzezińskiego, A. Dembińskiej, St. Herbsta, J. Jasnowskiego, S. M. Kuczyńskiego, W. Maciejewskiej, Z. Oknińskiego, J. Pajewskiego, H. Paszkiewicza, S. Sobańca, W. Tomkiewicza i Z. Wdowiszewskiego.

Przemawiali następnie: przedstawiciel studentów — p. Gostyński, prezes Tow. miłośników historji — prof. S. Kętrzyński, w imieniu węgierskiego Tow. historycznego i historyków węgierskich — prof. A. Diveky oraz przedstawiciel młodzieży studjującej w Szkole nauk politycznych,

który podkreślił, iż nietylko wiedzą i swem ukochaniem przeszłości, ale sztuką wychowywania prof. Halecki zaskarbił sobie serca młodzieży.

W końcu przemawiał prof. Halecki dziękując za życzenia i dar wspaniały w postaci księgi, podkreślając przytem, że w pracy naukowej kierował się zawsze ideałami etycznemi i chrześcijańskiemi oraz umiłowaniem tradycji i przeszłości.

Polskie Towarzystwo Heraldyczne reprezentowane było na obchodzie ku uczczeniu prof. O. Haleckiego przez prezesa Oddz. Warsz. min. prof. St. Kętrzyńskiego i redaktora „Miesięcznika Heraldycznego" Dra Z. Wdowiszewskiego.

T. I.

List do Redakcji „Miesięcznika Heraldycznego".

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ w poważnem czasopiśmie naukowem, jakiem jest „Miesięcznik Heraldyczny" unikać należy, o ile możności, wszelkich nieścisłości w kwestjach heraldycznych i genealogicznych, pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Redakcji na kilka wzmianek w ostatnich numerach „Miesięcznika", które wzbudzają we mnie pewne wątpliwości:

1. W numerze 4, str. 54, jest mowa o udostojnieniu herbu rycerza Kierdeja przez króla Ludwika Węgierskiego w r. 1377. O ile mi wiadomo, udostajnianie herbów nie było jeszcze znane i praktykowane w Europie w XIV w. Instytucja ta heraldyczna pojawia się dopiero w ostatnich dziesiątkach XV w.

2. Artykuł „O znaku Awdańca" (nr. 6, str. 86) zawiera wzmiankę o „zaszczepieniu drużynom piastowskim czczonych przez Normanów run skandynawskich, których postacie odnajdujemy w najdawniejszych znakach chorągiewnych rycerstwa polskiego". Pozostawiając ocenie archeologów kwestję, czy runy skandynawskie zostały wogóle przejęte na obszarze pierwotnej Polski, zaznaczam, że hipoteza Piekosińskiego o pochodzeniu znaków chorągiewnych, a następnie herbów rycerstwa polskiego od run już dawno przebrzmiała. Za hipotezą tą mogło może przemawiać jakieś prawdopodobieństwo przy herbach ruskich, jednak przy herbach rycerstwa polskiego niema ona żadnego uzasadnienia.

3. Artykuł mecenasa Kozłowskiego „W sprawie pochodzenia rodziny Kozłowskich" (nr. 6) zawiera twierdzenia, które, jak zaznacza, bez trudności będzie mógł udowodnić. Dowodów jednak w tym artykule nie przytoczono. W szczególności należałoby do całego wywodu genealogicznego na str. 93 przytoczyć dokładnie źródła, na których wywód ten się opiera. Dokładne wyjaśnienie sprawy leży w interesie samej rodziny. Łączę wyrazy wysokiego poważania.

Zygmunt Lasocki.

(Odpowiedź Redakcji zamieszczona będzie w n-rze wrześniowym „Miesięcznika").

W sprawie trzymania do chrztu dzieci przez biedaków. *Jolanta* ks. Baru (1380 † 1431) i *Jan I* król aragoński (1350 † 1393) stracili kolejno pięcioro dzieci w niemowlęctwie, synów i córki, czyli jak się to mówi, dzieci nie chowały się. Nowo narodzonego 13 stycznia 1394 r. infanta *Piotra* trzymali do chrztu ludzie ubogiego pochodzenia, lecz nieskazitelnych obyczajów: Piotr d'Abella, mieszkający w klasztorze OSB. Montserratu i kobieta nieznana nawet z imienia, której królestwo polecili wypłacić jałmużnę 100 florenów (por. *Vielliard J.*, Yolande de Bar, reine d'Aragon, Revue des questions historiques 1935, 46). Fakt ten oświetli właściwie trzymanie Andrzeja Bema przez mendices ex urbe (por. *Mies. Heral.* 1935, 41).

H. P.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 214.

c. d.

Piaskowski—strażnik polny lit. przed 1709 r. (J. Wolff — Senatorowie...).

Piwnicki — pisarz 1662 r. w kancelarji Czarnieckiego (Pasek — Pamiętniki).

Protasewicz — regent wojskowy lit. 1751—1755. Brak bliższych danych (Matuszewicz — Pamiętniki II — 101 i 113).

Pukinski Maciej — oboźny wojsk kor. 1494? (Uruski — Rodzina..... XV — 79). Ta wiadomość robi wrażenie bardzo niepewnej.

Radgowski — pisarz u hetmana w. kor. 1703 — 1710 r. (R Mienicki—Diarjusz Rady Warszawskiej 1710 r. str. VII i 150 oraz Przegl. Histor. Wojsk. 1933 str. 109 i 111).

Rembowski — „toczy" obozy w wyprawie mosk. 1580 r., — pełni tedy funkcję oboźnego, (Ks. J. Polkowski — Sprawy wojenne Kr. Stefana... str. 209, oraz X. Jan Piotrowski, Dziennik wyprawy Stef. Batorego.... str. 62).

Rogaliński — regent wojsk. kor. (Korzon — Wewnętrzne dzieje Polski V—38, VI—23).

Czy jest to Antoni R. sekretarz królewski 1774. (Uruski Rodzina — XV—216).

Rudnicki — (I.?) pisarz kwarciany i hybernowy skarbu kor., chorąży bydgoski 1727. Mam w swych zbiorach kwit z jego podpisem z tej daty. Drugi Rudnicki, pisarz wojskowy partji Ukraińskiej wojsk kor. 1750, (Archiw Jugo Zap. Rossii Cz. III, tom III, str. 485).

Ruszkowski — pełni obowiązki stanowniczego w czasie wyprawy moskiewskiej 1582 (Archiwum J. Zamoyskiego II—418, Ks. Polkowski—Sprawy wojenne, str. 240).

Czy byłby to Stanisław R. herbu Pobóg burgrabia krakowski, zmarły 1597 r., czy też Stanisław R. h. Ogończyk chorąży kaliski 1580?

Siemianowski — h. Grzymała — oboźny kor. Niesiecki, Żychliński i inne źródła mówią o nim na tym urzędzie w latach około 1690, 1733 i 1751. Kiedy żył? (Elektorowie.... Rocznik Heraldyczny I, str. 202).

Sierakowski — pisarz polny kor. 1614 r. (Wisłocki — Dyaryusz Komisji Bydgoskiej... str. 322). Czy może jest to Janusz Sierakowski zmarły 1630, jako kasztelan brzesko-kujawski?

Sokołowski — oboźny wojsk. 1663 (Święcki—Historyczne pamiątki II—124).

Szczuka Augustyn — oboźny wojsk. (Niesiecki—Herbarz VIII—319).

Truskolewski — oboźny polny lit. umarł 1730. (J. Wolff—Senatorowie....).

Trzyński Olbracht — pisarz wojska podolskiego 1629 r. (Bostel—Rachunek skarbu kor. z r. 1629, str. 352).

Wolski Marcin — oboźny w 1510 r. (Lubomirski—Trzy rozdziały.... str. 27).

Czy byłby to M. Wolski od 1525 r. będący podskarbim nadwornym?

d. n. *Andrzej Sujkowski.*

Zagadnienie Nr. 215.

Czy rodzina Szczucińskich, przedstawiciele której: Piotr ekonom klucza niskiego — economus clavis Nisco i Franciszek z Racławic — obok Niska, występują w metrykach parafji Nisko (1784 — 1810) — z predykatami M(agnificus) D(ominus) — jest pochodzenia szlacheckiego i jakiego używała herbu?

Proszę o bliższe szczegóły genealogiczne dotyczące tak wymienionych Piotra i Franciszka Szcz., jak i osób z innych gałęzi tej rodziny.

S. Sz.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 185.

1. Anna z Brzezia Chrząstowska, żona Andrzeja z Trojanowych Rożyc Rola—Rożyckiego, stolnika żytomierskiego, była siostrą Piotra i Zofji Marcinowej Gołuchowskiej (Inscr. man. castr. Sandom. 48 f. 32 v, Inscr. man. castr. Novocorcin. 5 f. 1514), a więc córką Piotra h. Zadora, dziedzica Szczepanowic i Elżbiety z Wierzbicy Remerówny (Boniecki III 116).

2. Zofja, żona Samuela Rola-Rożyckiego, podczaszego bracławskiego, dziedzica Bossowic była z domu Bończa-Siennicka (Inscr. man. castr. Novocorcin. 2 f. 637). Tego Samuela nie należy mieszać z Samuelem-Kazimierzem, sekr. JKMci, żonatym z Jadwigą Oczkowiczówną, który w 1690 r. nabył z żoną sołtystwo w Nowej Woli w ziemi warszawskiej (Don. Vars. 57 f. 878). Ten ostatni łączy się zapewne z Samuelem-Kazimierzem, podczaszym łęczyckim, żonatym z Barbarą Krajewską, ojcem Katarzyny, w 1702 r. żony Tomasza Niskiego, który podobno był h. Poraj (Rodzina XV 286).

3. Adam z Trojanowych Rożyc Rola-Rożycki był synem Stefana, chorążego pancernego, dzierżawcy Wysokich w Sandomierskiem i Barbary Gruszczyńskiej, córki Krzysztofa i Katarzyny Żeleńskiej (Inscr. man. castr. Sandom. vol. 31, v. 36 f. 104 v, 105).

E. Taylor.

KOMUNIKAT.

Ambasada Polska w Berlinie przesłała Redakcji fotografję drzewa genealogicznego rodziny Ciołków z Żelechowa, doręczoną jej przez p. Wilhelma Bertlinga, Seydelstrasse 11—12, Berlin. P. Bertling wszedł w posiadanie oryginału we wrześniu 1914 r. w majątku położonym w pobliżu Grajewa, nad granicą Prus Wschodnich, gdzie kwaterował z wojskiem niemieckiem. Obecnie pragnie on zwrócić ten dokument rodzinie, której jest własnością. Osoby mogące wskazać właściciela tego drzewa genealogicznego proszone są o porozumienie się z Redakcją „Miesięcznika".

Redakcja.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpił w charakterze Członka Zwyczajnego do Oddziału Warszawskiego z dniem 1 stycznia 1935 r.

wpłacając wpisowe 5 zł. (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Załuski - Thabasz hr. Michał — Czarnożyły.

Składkę członkowską za rok 1935 wpłacili po 24 zł.:

Do Oddziału Warszawskiego: Biesiadecki Franciszek, Bouffałł Bronisław (12 zł.), Budny Jan, Gołogórski Leon (12 zł.), Henisz Stefan (12 zł.), Jaskłowski Wacław (12 zł.), Konarski Szymon, Kumaniecki Ludwik (9 zł. za 1933 i 11 zł. za 1934), Lanckoroński hr. Antoni, Landsberg Konrad, Lekszycki Jerzy, Łoza Stanisław (6 zł.), Około-Kułak Kazimierz, Ostrowski hr. Alexander (i za 1934), Pajewski Janusz (12 zł.), Pierzchała Ludwik (12 zł.), Ponikiewski Stefan, Śląski Jerzy, Szadurski Wacław, Tarnowski hr. Michał, Uniw. War. Sem. Hist. E. Wsch., Załuski-Thabasz hr. Michał.

Przypominam i bardzo usilnie proszę p.p. Członków P. T. H., o łaskawe przeczytanie załączonych czerwonych upomnień i natychmiastowe wpłacanie zaległych składek za lata ubiegłe i za rok 1935 w wysokości 24 zł. na konto P. K. O. 21.621 P. T. H. Oddz. Warsz.

Również przypominam, że składnica wydawnictw P. T. H., mieszcząca się w Bibljotece ordynacji hr. Krasińskich, Okólnik 9, Warszawa — sprzedaje wydawnictwa P. T. H. po cenach wyjątkowo ulgowych.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

Résumés français des articles.

Contributions généalogiques à l'histoire du traité de Krewo par le profeseur **O. Halecki.**

Cette étude publiée à l'occasion du 550-ème anniversaire du traité qui jeta les bases de l'union polono-lithuanienne, utilise dans ses trois premières parties la chronique de Padoue au temps des Carrara, composée par troi membres del a famille Gatari. Le passage suivant lequel le pape Urbain VI aurait envoiyé en Pologne le cardinal Bonaventure de Padoue pour sanctionner définitivement le mariage de la reine Hedvige avec Jagellon et pour encourager la conversion de la Lithuanie, se trouve confirmé par nombre de détails biographiques relatifs à ce célèbre théologien et diplomate pontifical, issu de l'illustre famille des Badoero da Peraga. D'autre part, l'autographe de la chronique qui a été utilisé pour la réédition parue en 1931, contient une lettre de Louis de Hongrie à François Carrara, dont le texte permet de reconstituer le traité conclu par le roi en 1377 avec les cinq branches de la maison grand-ducale de Lithuanie. A bien des égards, ce traité jette une lumière nouvelle sur celui de Krewo. Il nous apprend qu'un des principaux négociateurs de ce dernier, Boris, soi disant „frère" de Jagellon, était en realité un fils de son oncle Korjat et un des ducs de Podolie; en 1377, il s'était reconnu vassal de la couronne de Hongrie, en des termes utilisés ensuite en 1385 pour indiquer la forme du rattachement de la Lithuanie à la couronne de Pologne. „Kodor" ce qui signifie sans doute Fedor, un des frères aînés de Jagellon, duquel descendent les princes Sanguszko et qui prétendait alors à la dignité de grand-duc, s'était soumis lui aussi à Louis d'Anjou lui donnant comme otage un de ses fils probablement Hurko. La quatrième partie de l'article apporte des arguments en faveur de la thèse suivant laquelle les boïars lithuaniens auraient participés, avec les membres de la dynastie à l'élaboration du traité de Krewo; on peut le prouver en ce qui concerne Michel Minigajło, adopté plus tard par la maison polonaise det Rawicz.

Inscriptions héraldiques du palatinat de Łęczyca aux moyen âge par le **Dr. T. Piotrowski** et le **Dr. Z. Wdowiszewski.**

Texte et commentaire de vingt-cinq inscriptions héraldiques du palatinat de Łęczyca (districts Łęczyca, Orłów, Brzeziny) relatives à des procès qui avaient comme objet des contestations de noblesse.

Le sceau inconnu, plus ancien de l'échevinage de la ville de Lwów par **M. Haisig.**

L'auteur décrit le sceau inconnu de l'échevinage de la ville de Lwów, apposé à un document datant de 8 août 1403, qui confirme un contrat de vente. L'original se trouve dans les Archives du chapitre de la cathédrale de rite latin à Lwów.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki**, zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski.**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego.

Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12, tel. 244-99.